sobota | 22 sierpnia 2015 | nr 100 (LXX) | cena: 11 kč

Pismo ukazuje się we wtorki, czwartki i soboty. www.glosludu.cz

GłosLudu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Pojutrze otworzymy sezon – jubileuszowy | s. 4

Ten sport ma przyszłość | s. 6

Niewiarygodne historie Węgierskiej Górki | s. 7

Polszczyzna w wersji »google«

Polacy to jedna z największych grup turystów zagranicznych odwiedzających Republikę Czeską. Nic dziwnego, że coraz więcej regionów turystycznych przygotowuje materiały promocyjne i wersje swoich stron internetowych już nie tylko po angielsku czy niemiecku, ale także w języku polskim. Sęk w tym, że jakość tych tłumaczeń często pozostawia wiele do życzenia. Gdyby tylko to! W tym roku Polacy, którzy odwiedzili Morawy Południowe, mieli wręcz ubaw po pachy...

„W zeszłym tygodniu wróciliśmy z pobytu na Morawach Południowych. Region piękny, ale to, co zrobiliście na stronie internetowej...” – tak zaczyna się list, który na początku tygodnia wysłała do województwa południowo-morawskiego zarządzającego portalem internetowym dla turystów Marta Kmeť z Czeskiego Cieszyna. Jak powiedziała naszej redakcji, jeszcze kilka dni temu na polskiej wersji strony można było znaleźć istne „perełki” – wyjątkowo nieudane, wzbudzające śmiech tłumaczenia nazw geograficznych. Miejscowość Zaječí to Zając, Diváky to Widzowie, Klobouky u Brna przetłumaczono jako Kapelusze w Brnie, Dobré Pole to po prostu... Dobry Polak, a Podivín to – uwaga! – Kutwa. – Podobne tłumaczenia można było znaleźć także w innych wersjach językowych. Na przykład po angielsku Klobouky u Brna to Hats in Brno, a Březí, którą to miejscowość na język polski przetłumaczono jako W Ciąży, to angielsku Pregnant – opowiada Marta Kmeť. Sprawdziliśmy – moglibyśmy przetłumaczyć to dokładnie tak samo, używając... funkcji internetowego tłumacza przeglądarki „google”.

Jak mówi nasza czytelniczka, po wiadomości, jaką wysłała do województwa, wskazując na kiepską jakość przekładu i żenujące tłumaczenia nazw miejscowych, rozpętała się prawdziwa afera. W ciągu dwóch dni przetłumaczone w ten sposób nazwy zniknęły z polskiej wersji strony, a także z tekstów w pozostałych językach, zastąpione oryginalnymi nazwami czeskimi.

– Takich nieprofesjonalnych tłumaczeń, z których czasem można się uśmiać, widuję sporo. Na stronach internetowych, w różnych publikacjach czy chociażby w restauracyjnym menu. Czasem naprawdę trudno trafić na dobry, profesjonalny przekład – komentuje to tłumacz przysięgły języka polskiego, Jan Kubiczek. A na polszczyznę trafić można w internecie coraz częściej. W końcu Polacy to jedna z największych grup turystów zagranicznych odwiedzających Republikę Czeską. Nic dziwnego, że coraz więcej regionów turystycznych przygotowuje materiały promocyjne i wersje swoich stron internetowych już nie tylko po angielsku czy niemiecku, ale także w języku polskim. Sprawdziliśmy portale turystyczne pozostałych województw. Informacje w języku polskim znajdziemy na stronach województw kralowohradeckiego, ołomunieckiego i morawsko-śląskiego, inne regiony nastawiają się raczej na turystów anglo – i niemieckojęzycznych, zdarzają się też wersje stron w językach rosyjskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, a nawet holenderskim.

Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Takie oto tłumaczenie czeskiego „východ” pojawiło się w ogrodzie zoologicznym w Ostrawie. Sprawdziliśmy – żywcem z „google translate”.

Niestety, prawdopodobnie ani jeden z tych portali zawierający informacje w języku polskim ewidentnie nie został przetłumaczony przez zdolnego tłumacza biegle posługującego się polszczyzną. Choć nie znaleźliśmy tam tak rażących wpadek jak na stronie Moraw Południowych, tłumaczenia są w większości niezbyt dobre. Wyjątkiem nie jest nawet województwo morawsko-śląskie, gdzie przecież z pewnością można przebierać wśród polskich tłumaczy, także tych rodem znad Wisły. Pomijając nieco niezgrabnie zbudowane zdania, niektóre słowa są wręcz tłumaczone na zasadzie „brzmi podobnie, to pewnie znaczy to samo”. Brak też konsekwencji w przekładaniu nazw miejscowych. Skoro na stronie pisze się o Ostrawie, to czemu jest Opava zamiast Opawy, a nawet... Olše zamiast Olzy, czy Moravská brána zamiast od dawna funkcjonującej w polskiej terminologii Bramy Morawskiej. Zaolziacy nie powinni się też dziwić, że przyjeżdżający do naszego regionu Polacy z uporem stosują czeskie nazewnictwo miejscowości, od dawna mających polski odpowiednik czy nawet polską nazwę na tablicy wjazdowej. Skoro na profesjonalnie przygotowanych i wyglądających wiarygodnie stronach internetowych regionu można po polsku przeczytać o miejscowościach takich jak Dolní Lomná, Havířov czy Karviná, to po co zgłębiać problem?

ELŻBIETA PRZYCZKO

REKLAMA

GL-027

ZDARZYŁO SIĘ

WIZYTA Z WIEDNIA

Redakcję „Głosu Ludu” odwiedziła wczoraj Hana Herdová, redaktorka pisma „Vídeňské svobodné listy”, które jest jedyną w tej chwili gazetą mniejszości czeskiej w Wiedniu. Tradycje „Listów” są niemal tak samo długie jak „Głosu Ludu”, ponieważ pismo zostało założone w 1946 roku. Herdová szukała u nas inspiracji, jak prowadzić stronę internetową gazety przeznaczonej dla specyficznej grupy odbiorców, jaką jest mniejszość narodowa. Konsultowała się z pracownikami redakcji odpowiedzialnymi za prowadzenie strony, zastępcą redaktora naczelnego Januszem Bittmarem i pełnomocnikiem wydawnictwa „Polpress”, Markiem Słowiaczkiem.

Fot. WITOLD KOŻDOŃ

Hana Herdová

– Chciałabym ożywić naszą gazetę, stworzyć jej stronę internetową. Wizytę w waszej redakcji polecił mi ambasador RC w Wiedniu, Jan Sechter, który wcześniej był ambasadorem w Warszawie – powiedziała dziennikarka.

Herdová złożyła również wizytę w Kongresie Polaków w RC, gdzie rozmawiała z jego prezesem Józefem Szymeczkiem na tematy dotyczące mniejszości.

W przyszłym tygodniu opublikujemy rozmowę z Haną Herdovą nt. czeskiej mniejszości w Wiedniu i stosunku władz austriackich do niej.

(dc)

POGODA

sobota	niedziela poniedziałek
dzień: 18 do 20 °C noc: 16 do 14 °C wiatr: 2-3 m/s	dzień: 19 do 26 °C noc: 18 do 14 °C wiatr: 3-6 m/s

15100
9 771212 422065

KRÓTKO

NOWA MAPA

KARWINA (ep) – Od najbliższego piątku w Centrum Informacji Turystycznej na Rynku Masaryka będzie można zakupić nową mapę rowerową Karwiny i okolic. Mapa w skali 1: 50.000 i 1: 20.000 oprócz wyznaczonych miejscowych i regionalnych tras rowerowych informuje również w formie opisowej o innych trasach przecinających miasto. Publikacja zawiera również podstawowe informacje na temat bezpieczeństwa i zasad obowiązujących rowerzystów w ruchu drogowym.

* * *

NAJDŁUŻSZY WÓZ

KOPRZYWNICA (dc) – W zakładzie Tatra skonstruowano najdłuższy w historii samochód czeskiej produkcji. Ciężarówka ma 8 osi i 18 metrów długości. Samochód, którego cena przekracza 10 mln koron, został wyprodukowany dla niemieckiej firmy, która na podwozie zamontuje platformę wiertniczą.

* * *

BEZPIECZNE PIASKOWNICE

HAWIERZÓW (sch) – Przez prawie cały lipiec i połowę sierpnia hawierzowscy strażnicy we współpracy z asystentami ds. zapobiegania przestępczości przeprowadzali kontrole 273 placów zabaw i piaskownic w mieście. Ich celem było wykrycie usterek oraz niebezpiecznych przedmiotów, na których bawiące się dzieci mogłyby się pokaleczyć. Kontrole odbywały się w ramach projektu hawierzowskiej Straży Miejskiej pn. „Bezpieczna piaskownica".

* * *

NIE TYLKO DLA DZIECI

ŁOMNA GÓRNA (kor) – Włodarze wioski postanowili umilić najmłodszym mieszkańcom gminy ostatnie dni wakacji i zorganizować Dzień dla Dzieci. Rozpocznie się on dzisiaj o godz. 12.00 na boisku miejscowego klubu piłkarskiego. Dla dzieci przygotowano sporo atrakcji, gier i zabaw, dla ich rodziców zaś futbolowe popołudnie.

* * *

SESJA W TERENIE

REGION (kor) – Sierpniowe posiedzenie Zarządu Województwa było wyjazdowe, odbyło się we wtorek w Hawierzowie. Członkowie zarządu po zakończeniu obrad spotkali się z hawierzowskimi radnymi, odwiedzili również siedzibę spółki Gascontrol. Hetman Miroslav Novák i wicehetman Věra Palková rozmawiali też z przedstawicielami działających w mieście organizacji i stowarzyszeń obywatelskich.

* * *

SKRZYŻOWANIE ZAMKNIĘTE

OSTRAWA (dc) – Z powodu remontu torów tramwajowych zostało całkowicie zamknięte dla ruchu ważne skrzyżowanie ulic Czesko-braterskiej i Dworcowej w centrum miasta. Ograniczenie ruchu potrwa do wtorku. Remont ul. Dworcowej już od kwietnia komplikuje ruch na ważnej arterii, po której w ciągu dnia przejeżdża 9,5 tys. samochodów.

Koniec gry!

Po dziesięcioletniej batalii z hazardem w mieście Bogumin świętuje sukces. Z miasta znikną wszystkie salony gry. Skończyły się czasy, kiedy na bogumińskich automatach i wideoterminalach ludzie przegrywali rocznie 40 mln koron.

– Po latach walki z Ministerstwem Finansów doczekaliśmy się szczęśliwego końca. Po trzech latach bezczynności ministerstwo cofnęło wreszcie zezwolenia wszystkim dużym salonom gry – skomentował wynik długoletnich starań burmistrz Bogumina, Petr Vícha, dodając, że w wydawaniu zezwoleń ministerstwo było o wiele szybsze. I to nawet tam, gdzie istniał już miejscowy zakaz automatów do gry.

Bogumin wypowiedział wojnę hazardowi już w 2005 roku, kiedy samorządowcy uchwalili rozporządzenie, na mocy którego ograniczono liczbę automatów w mieście ze 140 do 30. Wkrótce potem pojawiła się jednak nowa generacja automatów, tzw. wideoterminali, którym czeskie Ministerstwo Finansów wydawało zezwolenia, nie bacząc na lokalne rozporządzenia gmin. Jednak przed trzema laty po stronie gmin stanął Sąd Konstytucyjny. Potem znowu na długo zapanowała cisza, aż wreszcie ministerstwo cofnęło wszystkie zezwolenia.

Jak podkreśliła kierowniczka wydziału finansowego bogumińskiego ratusza, Eva Giecková, automaty nie znikną z miasta z dnia na dzień. Jedenaście z nich posiada bowiem zezwolenie do końca roku, a sześć wideoterminali aż do roku 2019.

Fot. ARC

Salon gry przy głównym bogumińskim deptaku został zamknięty na dobre.

Zakaz automatów do gry od początku oznaczał dla miasta rezygnację z kilkumilionowych dochodów rocznie. Zdaniem burmistrza, nie ma jednak o co płakać. Z automatów korzystali bowiem głównie ludzie żyjący z zasiłków socjalnych, którzy swoje pieniądze z pewnością mogliby ulokować o wiele rozsądniej.

(sch)

Będą sprzedawać polsko-czeskie piwo

We wrześniu Grupa Żywiec wprowadzi na rynek nowe, polsko-czeskie piwo Brackie Pils. Jego receptura powstała w Cieszynie, a stworzyło ją dwóch browarników, Polak Mirosław Pastucha i Czech Svatopluk Vrzala.

Grupa Żywiec zapowiada, iż Brackie Pils będzie powstawać na bazie polskiego słodu i czeskiego chmielu żateckiego, dzięki temu ma łączyć pełny i bogaty smak polskich piw oraz aromatyczność czeskich piw pilzneńskich. Na początku września nowe piwo trafi do sklepów w województwach śląskim, opolskim i dolnośląskim, a dostępne będzie zarówno w butelkach, jak i puszkach.

– Zgodnie z naszymi planami w sklepach ma się ono pojawić około 2 września – mówi „Głosowi Ludu" Anna Godzisz z Agencji Public Relations Roots biorącej udział w przygotowaniach do debiutu nowej piwnej marki.

Niewykluczone, że nowego piwa będzie można spróbować podczas zaplanowanej na 4 i 5 września biesiady w ramach odbywającej się co roku w Cieszynie Brackiej Jesieni. W jej trakcie będzie można zwiedzić Bracki Browar Zamkowy, odbędzie się również giełda birofilów, a nad Olzę zjedzie wielu polskich piwowarów domowych, którzy wystartują w V Cieszyńskim Konkursie Piw Domowych. Pojawieniu się na rynku nowego piwa towarzyszyć ma również intensywna kampania reklamowa. By podkreślić polsko-czeskie korzenie Brackiego Pils wykorzystane zostaną w niej wizerunki obu twórców cieszyńskiego piwa. Mirosław Pastucha to piwowar z niemal 20-letnim stażem, który poznawał tajniki warzenia piwa od swego ojca, także browarnika. Z kolei czeski piwowar, Svatopluk Vrzala swoją karierę w browarnictwie rozpoczął po ukończeniu studiów w Pradze i od tego czasu z niesłabnącą pasją warzy kolejne piwa.

Jak podkreślają przedstawiciele Grupy Żywiec, w wyjątkowym smaku Brackiego Pils piwowarzy zamknęli setki lat wspólnych doświadczeń, a także klimat partnerskiej współpracy ludzi żyjących po obu stronach polsko-czeskiej granicy. – Dlatego też jako pierwsi będą mogli ocenić je konsumenci właśnie z przygranicznych województw na południu Polski, gdzie tradycja czeskiego piwa jest bardzo silna – stwierdza Barbara Rychel, marketing manager w Grupie Żywiec. **(wik)**

Fot. ox.pl

Pierwsi nowego piwa będą mogli posmakować konsumenci z południa Polski.

PIWNY POTENTAT

Grupa Żywiec to jeden z czołowych producentów piwa w Polsce. Marką flagową firmy jest Żywiec – najpopularniejsze polskie piwo eksportowe (dostępne w ponad 40 krajach), sprzedawane za granicą od ponad stu lat. Do najsilniejszych marek spółki należą też: Heineken, Warka i Tatra.

Ważną część oferty Grupy Żywiec stanowią piwa regionalne: Królewskie (Polska centralna), Leżajsk (południowo-wschodnia) i Specjal (północna). Spółka prowadzi również dystrybucję zagranicznych piw specjalnych (Desperados, Paulaner, Affligem) oraz polskich piw specjalnych (Kaper, Żywiec Porter, Żywiec Marcowe, Żywiec Białe, Żywiec Bock, Żywiec APA, Warka Radler).

Grupa Żywiec jest powiązana z Grupą Heineken, największym producentem piwa w Europie. W 2014 r. sprzedała blisko 10,7 mln hektolitrów piwa warzonego w pięciu browarach, tj. w Warce, Elblągu, Leżajsku oraz Arcyksiążęcym Browarze w Żywcu i Browarze Zamkowym w Cieszynie. **(wik)**

Będzie nowy rekord?

Pisaliśmy już, że mieszkańcy Frydku -Mistku przymierzają się do pobicia kolejnego rekordu. Stanie się tak już dzisiaj na Rynku Wolności w misteckiej, morawskiej części dwumiasta podczas siódmej edycji imprezy Beskidzkie Rekordy. W godz. 9.00-22.00 uczestnicy imprezy będą „sztafetowo" pakować bagaż na wakacje. Udział we wspólnej zabawie zapowiedzieli już m.in. prezydent miasta, Michal Pobucký oraz komentator sportowy Vojtěch Bernatský. Nad prawidłowym przebiegiem próby czuwać będą, jak zawsze, przedstawiciele agencji „Dobrý den" z Pelhrzimowa, rejestrującej wszystkie rekordy na terenie Republiki Czeskiej. **(kor)**

Strażacy wciąż podlewają

Nad Olzę powróciły upały, chociaż już nie tak dotkliwe, jak te sprzed tygodnia. Niemniej susza trwa. Z niektórych drzew nawet zaczęły opadać pożółkłe liście, niczym jesienią. Pracownicy firm troszczących się o zieleń w Czeskim Cieszynie, by ratować młode drzewka i roślinki rosnące w miejskich kwietnikach i zieleńcach, od kilku już dni korzystają więc ponownie z pomocy strażaków. **(kor)**

Dzieci okradały

Służba kryminalna Miejskiej Komendy Policji w Ostrawie wykryła sprawców serii 15 kradzieży i 5 napadów rabunkowych. Okazało się, że delikwentami jest pięcioro dzieci w wieku od 9 do 14 lat. Młodociani wybierali kobiety w średnim i starszym wieku, które najpierw zagadywali, a następnie w chwili ich nieuwagi zrywali im z szyi łańcuszki.

Dzieci nie ograniczyły się do zwykłych kradzieży, dopuściły się także kilku napadów rabunkowych. Atakowały przeważnie swoich rówieśników, ale też 88-letnią staruszkę, którą jeden z gagatków przewrócił na ziemię, zrywając jej z ramienia torebkę. Banda młodocianych przestępców grasowała od połowy lipca do połowy sierpnia.

Ze względu na niski wiek przestępców, którzy nie mają odpowiedzialności karnej, sprawa zostanie odłożona. – Policja wyśle do prokuratury wnioski o podjęcie odpowiednich kroków. Sądy dla młodocianych zadecydują, jakie środki zostaną zastosowane względem młodocianych przestępców.

W grę wchodzi na przykład nadzór kuratora, objęcie nieletnich programem wychowawczym i tym podobnie – wyjaśniła rzeczniczka policji, Gabriela Holčáková.

(dc)

Prezydent chce kolejnego referendum

W czwartek, w specjalnym telewizyjnym wystąpieniu, prezydent RP Andrzej Duda oświadczył, że zwróci się do Senatu z wnioskiem, by 25 października, w dniu wyborów parlamentarnych, odbyło się także referendum w sprawie obniżenia wieku emerytalnego, zniesienia obowiązku szkolnego dla sześciolatków oraz ochrony Lasów Państwowych.

Jednocześnie Andrzej Duda oświadczył, że uszanuje decyzję Bronisława Komorowskiego i nie odwoła referendum m.in. w sprawie jednomandatowych okręgów wyborczych. Zgodnie z inicjatywą poprzedniego prezydenta 6 września Polacy mają odpowiadać na trzy pytania: czy są za wprowadzeniem jednomandatowych okręgów wyborczych w wyborach do Sejmu; czy są za utrzymaniem dotychczasowego sposobu finansowania partii politycznych z budżetu państwa i czy są za wprowadzeniem ogólnej zasady rozstrzygania wątpliwości, co do wykładni przepisów prawa podatkowego na korzyść podatnika.

W telewizyjnym wystąpieniu prezydent Duda przypomniał, że niedawno spotkał się z przedstawicielami inicjatyw obywatelskich. – Reprezentują oni sześć milionów Polaków, którzy podpisali się pod wnioskiem o referendum w trzech niezwykle istotnych dla państwa i społeczeństwa sprawach – możliwości zniesienia obowiązku szkolnego sześciolatków, obniżenia wieku emerytalnego, ochrony Lasów Państwowych – podkreślił. – Biorąc pod uwagę wolę milionów Polaków, zwracam się do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z wnioskiem, by poddać te kwestie pod ogólnokrajowe referendum, w dniu wyborów parlamentarnych 25 października. Referendum w połączeniu z wyborami do Sejmu i Senatu będzie znacząco tańsze niż przeprowadzone w osobnym terminie – oświadczył prezydent.

Podkreślił, że przyjęte rozwiązanie umożliwi poznanie woli Polaków i wskaże kierunek oczekiwanych przez społeczeństwo zmian. Do zarządzenia przez prezydenta referendum potrzebna jest teraz zgoda Senatu. Zgodnie z prawem prezydent przekazuje bowiem Senatowi projekt postanowienia o zarządzeniu referendum, w którym znajduje się treść pytań oraz termin jego przeprowadzenia. Następnie Senat ma 14 dni na wyrażenie swej opinii w tej sprawie. **(wik)**

Biblioteka ma »Księgojada«

Fot. ARC

Biblioteka Miejska w Trzyńcu postanowiła ułatwić czytelnikom zwrot przeczytanych książek. Przed budynkiem książnicy ustawiono specjalny boks, który bibliotekarki żartobliwie nazwały „Księgojadem". Można do niego wrzucać książki, czasopisma, płytki CD i DVD. Dzięki temu czytelnicy mogą oddać wypożyczone pozycje również wtedy, gdy biblioteka jest zamknięta. **(dc)**

moim zdaniem

PO CO TŁUMACZYĆ KRONIKI?

DANUTA CHLUP, *danuta.chlup@glosludu.cz*

W znowelizowanej ustawie o kronikach gminnych w przyszłości znajdzie się prawdopodobnie zapis nakazujący, by na wniosek mniejszości narodowych, które tworzą co najmniej 10 proc. ludności w gminie, zapisy kronikarskie były sporządzane również w ich języku (temat obszernie referowaliśmy w czwartkowym wydaniu gazety). Przyznam się, że w pierwszym momencie z mieszanymi uczuciami przyjęłam tę informację. Pomyślałam sobie, że ważniejsza od tłumaczeń na polski jest treść zapisów, to, czy w kronice tej czy innej zaolziańskiej gminy w ogóle pojawi się wzmianka o istnieniu i aktywności polskiej grupy narodowej. Po co polski tekst, jeżeli nie będzie z niego wynikało, że polska mniejszość jest znaczącą grupą społeczną w danej miejscowości?

Potem – również pod wpływem wypowiedzi prezesa Kongresu Polaków Józefa Szymeczka – uświadomiłam sobie, że sam język polski w kronice gminy leżącej na terenie Republiki Czeskiej będzie dla przyszłych pokoleń świadectwem tego, że w 2016 czy 2020 roku żyli w niej Polacy. I przypomniały mi się inne przykłady tego, jak sam polski zapis, bez względu na treść, spełnia taką funkcję informacyjną. Najlepszym przykładem są cmentarze. Wystarczy przecież przejść się po starych cmentarzach i przeczytać polskie napisy na nagrobkach, pochodzące sprzed kilkudziesięciu lat, by uświadomić sobie: tak, większość mieszkańców tej gminy w latach 20. czy 30. ub. wieku czuła się Polakami.

A jeśli o treść chodzi? W gminach, gdzie mniejszość polska tworzy 10 lub więcej proc. ludności, Polacy zasiadają z reguły w radzie gminy, a także w jej węższym organie – zarządzie. W niejednym przypadku piastują nawet stanowiska wójtów czy ich zastępców. Od organów gminnych, a więc m.in. od obecnych w nich Polaków zależy, jakie treści znajdą się w gminnych annałach i w jaki sposób będą one przedstawione. Ustawa o kronikach jest bardzo zwięzła i nie narzuca żadnych schematów, mówi krótko: „Zapis w kronice sporządzany jest co najmniej raz w roku kalendarzowym. O treści zapisu decyduje gmina".

Teraz obawiam się tylko jednego. By w miejscowościach, które zaczną prowadzić dwujęzyczną kronikę, zadbano o poprawność językową polskich tekstów, o to, by redagowała je naprawdę kompetentna pod tym względem osoba. Uważam, że to bardzo ważna kwestia, bo jeżeli polszczyzna, która pojawi się w kronikach, będzie ułomną, budzącą litościwy śmiech wersją tego języka, to dla potomnych takie kroniki nie będą dowodem na to, że w naszych czasach istniały żywotne skupiska Polaków w zaolziańskich miejscowościach. Okaleczony język będzie raczej sugerował, że chodziło już tylko o hospicjum dogorywającej mniejszości narodowej – że pozwolę się posłużyć terminologią Jarosława jot-Drużyckiego.

moim zdaniem

TAMTEN DZIEŃ DO DZIŚ W NAS TRWA...

JACEK SIKORA, *sikoraj @glosludu.cz*

Pamiętam do dziś doskonale tamten dzień, chociaż byłem 4-letnim smarkaczem. A może właśnie dlatego? Bo też 21 sierpnia 1968 roku przed jednym ze sklepów w Hawierzowie, gdzie wtedy mieszkaliśmy, przysłuchiwałem się rano rozmowie, którą mama prowadziła z sąsiadkami, a nawet nieznajomymi paniami. Rozmowa była bardzo ożywiona, a ja wprost zamieniałem się w jedno wielkie (a raczej małe wtedy) ucho. I coraz bardziej otwierałem usta i oczy ze zdumienia.

Nic dziwnego. Dowiadywałem się bowiem, że przez miasto przejechały nocą czołgi, w dodatku radzieckie. Ja zaś – świeżo nasycony lecącymi w telewizjach polskiej i czeskiej na okrągło odcinkami serialu o dzielnych polskich pancernych i ich owczarku oraz przyjaźni z jeszcze bardziej odważnymi rosyjskimi żołnierzami – chciałem zobaczyć na własne oczy taki czołg lub podejść do rosyjskiego bohatera i podać mu drobną dziecięcą rączkę. Nie rozumiałem, dlaczego wszyscy są oburzeni, a o żołnierzach w rosyjskich mundurach mówi się jak o okupantach. Przecież w ukochanym nie tylko przez nas, dzieci, serialu, okupantami byli ludzie w niemieckich mundurach. Żeby było jeszcze „prościej", dowiedziałem się, że także Niemcy przyjechali – „ci dobrzy" – a z nimi Polacy i inni jeszcze żołnierze z państw, których wówczas nie kojarzyłem. A wszyscy są „brzydcy i niedobrzy".

Powolutku jednak coś zaczęło do mnie docierać. Zwłaszcza kiedy wieczorem oglądałem w telewizji dziwne obrazki z różnych części kraju, kiedy słyszałem w tle serie z automatów, a rodzice wyglądali na smutnych i przerażonych tymi scenami wyraźnie niedziejącymi się „na niby". Zaczynałem rozumieć, że dzieje się coś nie tak, że kończy się coś, co ważne było dla rodziców, ich przyjaciół, sąsiadów, dla wszystkich. Bo nigdy nie słyszałem głosów przyjaznych wobec okupantów, wszyscy byli przeciwko nim, za to zaś „za Dubčekiem i Svobodą".

Coś się kończyło. Dotarło to do mnie tym bardziej, że ojciec, a z nim kilku jego przyjaciół, dla mnie „cioć i wujków", straciło pracę, bo nie witali okupantów. Dziwiłem się, że nie wszystkich wylano z pracy, bo przecież wszyscy byli przeciw. Dowiedziałem się jednak, że wielu się pomyliło i że właściwie to witali żołnierzy i tych, co ich wysłali, jako wyzwolicieli już 21 sierpnia. Nie było już Dubčeka, był na chwilę Svoboda. Była natomiast normalizacja, o której jako dziecko nie wiedziałem, że jest. Ale odczuwaliśmy tę normalizację – ja i wielu moich kolegów, których rodzice nie zmienili zdania o tamtym sierpniu – pomimo wszystko na własnej skórze. Dzielono nas, nawet dzieci, na tych, co w porządku, i tych, co nie za bardzo.

O dziwo, nas z tej drugiej grupy całkiem sporo było, a wiadomo – kupą raźniej. Szperaliśmy w domowych szafach, by dotrzeć do prasy z tamtych sierpniowych dni. Najpierw interesowały nas opisy wydarzeń, listy protestacyjne. Wkrótce zaś odkryliśmy – dzięki skrytym domowych archiwom – że podczas tamtej Praskiej Wiosny rodziły się ciekawa literatura, świetne kino, wspaniała muzyka. Słuchaliśmy nagrań Kryla i Kubišovej, później odkrywaliśmy młodszych, ale też nielubianych przez normalizacyjne władze, bardów – czeskich, ale i polskich. Zachłysnęliśmy się tym odkrytym po kryjomu powiewem wolności i tak już zostało. Witaliśmy wydarzenia w Polsce z 1980 i 1989 roku, zachwyceni byliśmy nową, aksamitną rzeczywistością.

W 47 lat od Praskiej Wiosny, w 26 lat od rewolucji aksamitnej otwieram komputer, przeglądam internet. Czytam komentarze i coraz smutniej mi się robi. Ludzie chwalą Putina i jego politykę, za to protestują przeciwko przejazdowi konwoju amerykańskiej armii przez nasze kraje. Gdyby ponownie ruscy przyszli, szybko przestaliby przeciwko okupantom protestować. Wszechwiedzący komentatorzy piszą, że wszyscy imigranci to zaraza, a pewna blondynka o delikatnej urodzie mówi, że najlepiej to wziąć automat i... Są wśród nich znajomi, którzy w czasach normalizacji sami „zwinęli interes" i wyjechali nielegalnie, by szukać szczęścia, wolności i pieniędzy poza krajem. Czytam „mądre słowa" o tym, że demokracja to też „be i nie cacy" i że przydałaby się mocna ręka. Internauci – i nie tylko – piszą, że tamta Praska Wiosna to w ogóle było oszustwo, że Havel i jego kompani też kłamali i że „trzeba by za mordę złapać"...

Powoli zaczynam rozumieć, że tamten upalny sierpniowy dzień z wtopionymi w asfalt śladami czołgowych gąsienic do dziś w nas trwa. I pozostanie w duszy jeszcze długo...

DYREKTOR TEATRU CIESZYŃSKIEGO, KAROL SUSZKA, DLA »GŁOSU LUDU«:

Pojutrze otworzymy sezon – jubileuszowy

Jeszcze do jutra aktorzy i pracownicy Teatru Cieszyńskiego mogą odpoczywać na wakacjach teatralnych. W poniedziałek rano wszyscy już zbiorą się w teatrze, by wspólnie otworzyć nowy sezon 2015/2016. – Będzie to sezon jubileuszowy. Dla całego teatru 70., a dla Sceny Polskiej 65. Scena Lalek „Bajka" gra już 68 rok, trzecią sceną teatru jest zaś od siedmiu lat – mówi dyrektor TC, Karol Suszka.

Aktorzy jeszcze odpoczywają, ciebie natomiast widuję kroczącego rano ulicą Komeńskiego w kierunku teatru od dwóch tygodni. Nie lubisz odpoczywać?

Lubię, ale to jest tak – kiedy rozmawiam z aktorami o teatrze, pytam: „Co w tym teatrze robisz?". Większość z nich odpowiada: „Pracuję". Odpowiadam zawsze: „Gdybyś nie pracował, ale bawił się w teatrze, twoje życie byłoby zupełnie inne". Ale to oczywiście żarty. Jestem w tym teatrze od ponad 55 lat i czuję się w nim jak w domu, chętnie spędzam tu czasami także swój wolny czas. Z tą instytucją, ludźmi z nią związanymi wiąże się tyle wspomnień, że także tu mogę odpoczywać. Poza tym blisko mam stąd do swojego domu w Nawsiu, więc szybko mogę tam powrócić i kontynuować odpoczywanie... A tak już zupełnie na poważnie, odpowiem, że podczas tegorocznych wakacji w teatrze odbywały się generalne porządki, cały go wymalowaliśmy, wyczyścili, w niektórych miejscach położyliśmy nowe dywany. Żeby piękniej było i nam, i widzom. Przychodzę więc, żeby sprawdzić, jak idzie praca.

Fot. JACEK SIKORA

Dyrektor Teatru Cieszyńskiego, Karol Suszka.

Dopilnować wszystkiego jako dobry gospodarz?

Może to zbyt mocne słowa, bo wszyscy wiedzą, co mają robić i nie trzeba ich pilnować. Dlatego cieszą się, że dyrektor nie przychodzi ich kontrolować, ale wesprzeć ich moralnie (śmiech).

Wakacje spędzałeś wyłącznie nad Olzą, czy gdzieś wyjeżdżałeś?

Wyskoczyłem też poza Zaolzie. Z przyjaciółmi Danusią i Markiem Siderkami spędziliśmy tradycyjnie dziesięć dni w Ustroniu Morskim nad Bałtykiem, byłem też w jednym kurorcie na Węgrzech. Tylko do córki do Anglii nie udało mi się w tym roku wyjechać, wakacyjnej tradycji nie stało się więc zadość. No i odpoczywałem w domu w Nawsiu, bo jest duży, piękny, ma duży ogród. Bo jak mówi mój przyjaciel Karol Siwek, były szef Urzędu Powiatowego w Karwinie: „Nie po to budowałem dom, nie po to urządzałem duży ogród, żeby teraz odpoczywać leżąc gdzieś na piasku...". Całkowicie się z nim zgadzam.

Kiedy rozmawiamy w twoim gabinecie, w całym teatrze panuje cisza. Już w poniedziałek teatr zapełni się gwarem. Otwieracie sezon rano tradycyjnie w dużej sali?

Tym razem nie, powróciliśmy do niegdysiejszej tradycji wyjazdowych inauguracji sezonu. W teatrze będziemy aż do końca czerwca, więc niech będzie jeszcze wakacyjnie, trochę nieformalnie. Wyjedziemy więc do Żukowa Dolnego, do restauracji „Pod dzwonkiem". Tam będzie mała uroczystość, będzie obiad, a przede wszystkim przyjacielskie rozmowy przy kawie, piwie, jakimś mocniejszym trunku. Bardzo lubię takie nieformalne spotkania, bo tylko na nich może się integrować – jak mówi się ostatnio – cały zespół. Siedzą przy jednym stole aktorzy wszystkich scen, pracownicy z warsztatów. Bo często bywa tak, że ci ludzie się nie znają. Widują się tylko na roboczo, na scenie – podczas prób, przedstawień. Podczas takich nieformalnych spotkań tworzy się grupa kolegów, przyjaciół, a w teatrze, który chce przecież widzowi coś ważnego przekazać, to sprawa bardzo istotna.

Czy aktorzy poznają „Pod dzwonkiem" jakichś nowych kolegów?

Tak, chociaż, na przykład, nowych aktorów Sceny Polskiej: Marcina Kaletę i Patrycję Sikorę, mogliśmy zobaczyć na scenie już pod koniec ubiegłego sezonu. Do zmian dochodzi przede wszystkim w czeskim zespole. Pożegnały się z nim bowiem Lucie Bergerová, laureatka Nagrody Thalii za główną rolę w musicalu „Báthoryčka" (odchodzi do Brna), i Jana Ondrušková, która przechodzi do teatru w Pardubicach. Przychodzą natomiast Markéta Glosová i Robert Urban. Ten drugi już grał kiedyś w Scenie Czeskiej, znamy się zatem dobrze. W „Bajce" zmian nie ma żadnych.

Mówiłeś, że chodzi o sezon jubileuszowy – 70. dla Teatru Cieszyńskiego i 65. dla Sceny Polskiej. Jak będą wyglądać uroczystości urodzinowe?

Jubileusz całego teatru będziemy obchodzić w listopadzie w ramach 15. Festiwalu Teatrów Moraw i Śląska, którego jesteśmy głównym organizatorem. I urodziny Teatru Cieszyńskiego będą jak gdyby motywem przewodnim tego przeglądu. Ostatnie zaś sobotnie przedstawienie festiwalu, „Czarownice z Salem" Arthura Millera w wykonaniu Sceny Czeskiej, będzie takim zwieńczeniem tego jubileuszu. Nie chcemy jednak robić jakiegoś wielkiego show, bo sam tego nie lubię. Na pewno jednak wydamy kolejną publikację przybliżającą wszystkie dotychczasowe sezony, przedstawienia, ludzi, którzy są i byli z Teatrem Cieszyńskim związani. Tych ostatnich chcielibyśmy też wszystkich zaprosić: dyrektorów, aktorów. Często są to sławni dziś ludzie na polskich i czeskich scenach teatralnych, którzy nadal ciepło wspominają lata spędzone nad Olzą. Wymienię tu z polskich aktorów i reżyserów, chociażby Jana Monczkę, Michała Siegoczyńskiego, Sebastiana Pawlaka, Monikę Strzępkę... Z czeskich żyjących wspomnijmy na przykład Květę Fialovą czy Josefa Somra... Kto przyjedzie, zobaczymy.

A jubileusz Sceny Polskiej?

Też odbędzie się w ramach Festiwalu Teatrów Moraw i Śląska, ale dopiero w listopadzie kolejnego roku. Dwa jubileusze naraz to byłoby dla naszego teatru za dużo. Jak te urodziny Sceny Polskiej będą wyglądać, o tym zadecyduje kierownictwo zespołu.

Jaki będzie ten rozpoczynający się w poniedziałek sezon pod względem repertuarowym?

Na pewno ciekawy, chociaż z pewnością nie wyjątkowy tylko dlatego, że chodzi o sezon jubileuszowy. Bo dobrych przedstawień nie robi się w ten sposób, że są jakieś urodziny, jakaś rocznica i dlatego realizujemy „Hamleta" czy inne „Dziady". Dobre przedstawienia muszą się pojawiać w każdym sezonie. A jeśli staje się co wyjątkowego, to ta wyjątkowość wyrasta z bardzo dobrej gleby, o którą teatr, zespół troszczą się na co dzień.

Powróćmy jednak do repertuaru. Scena Polska rozpoczęła ten sezon właściwie tuż przed wakacjami, czerwcową premierą „Grubych ryb" Michała Bałuckiego, bardzo dobrym przedstawieniem w reżyserii Adama Sroki i świetnymi aktorskimi kreacjami. Czeka nas teraz jesienią wielka światowa literatura: „Śmierć komiwojażera" w reżyserii szefa artystycznego zespołu, Bogdana Kokotka. Wydarzeniem będzie na pewno sztuka „Obora" Helmuta Kajzara, zmarłego dramatopisarza i reżysera związanego ze Śląskiem Cieszyńskim, którą wyreżyseruje Janusz Klimsza. Ciekawą propozycją może być „Gąska" Nikołaja Kolady, zwłaszcza że tą samą sztuką, w czeskiej wersji pod tytułem „Slepice", otworzy sezon Czeska Scena. Będziemy więc mogli spojrzeć na ten tekst oczyma dwóch reżyserów, dwóch zespołów. No i przygotujemy baśniowy musical „Złotowłosa", który też będzie realizowany również w wersji czeskiej.

Co szykuje Scena Czeska?

W czeskim zespole warto wspomnieć o musicalu „František z Assisi", który wyreżyseruje znany już z „Báthoryčky" Jaro Moravčík, „Trzech siostrach" Czechowa czy kolejnym musicalu „Petr Vok aneb Chci za muže pána z Růže" Lumíra Olšovskiego, Pavla Bára i Zdeňka Bartáka. No i nie możemy zapomnieć o Scenie Lalek „Bajka". Nasz najmłodszy i głównie dla najmłodszych grający zespół zaplanował trzy podwójne premiery, bo każda sztuka będzie grana po polsku i po czesku. Możemy się zaś cieszyć na „Arkę Noego" Víta Marčíka, „Piotrusia Pana" Matthew Bariie'go i poetycką baśń „Jak jeden malarz chciał namalować szczęśliwego motyla" Ireny Jurgielewicz. Cieszy mnie, że ta czesko-polska formuła w „Bajce" się sprawdziła, że przedstawienia oglądają dzieci z polskich i czeskich szkół i przedszkoli. Podziwiam też „bajkowiczów", którzy bez problemów operują na scenie oboma językami i to na wielce profesjonalnym poziomie. Uważam więc, że każdy z naszych wiernych widzów w repertuarze wszystkich zespołów Teatru Cieszyńskiego znajdzie coś ciekawego dla siebie.

Rozmawiał: JACEK SIKORA

TROCHĘ HISTORII...

Teatr Cieszyński powstał od razu po II wojnie światowej z inicjatywy miejscowych entuzjastów – czeskich inteligentów, drobnych przedsiębiorców, którzy założyli Družstvo Divadla Těšínského Slezska (Spółdzielnia Teatru Śląska Cieszyńskiego). Swoją działalność Těšínské divadlo zainaugurowało 6 października 1945 roku w sali budynku „Strzelnica". Od początku swojego istnienia Teatr Cieszyński realizował i udoskonalał formułę teatru popularnego, przeznaczonego dla szerokiej widowni, wszystkich generacji i warstw społecznych, a jako teatr objazdowy – dla całego Śląska Cieszyńskiego.

W 1951 roku do zespołu czeskiego dołącza Scena Polska. Działalność zainaugurowała 14 października premierą sztuki Aleksandra Maliszewskiego „Wczoraj i przedwczoraj". Inicjatorami powstania Sceny byli działacze Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czechosłowacji, artyści z Polski oraz ówczesny dyrektor TC, Josef Zajíc. Organizacją zespołu z ramienia Zarządu Głównego PZKO zajął się Władysław Niedoba, instruktor Zarządu Głównego PZKO i jeden z twórców jabłonkowskiego Gorolskigo Święta. Siedzibą teatru był budynek przy ul. Strzelniczej (obecnie siedziba ZG PZKO), przedstawienia zaś odbywały się w sali hotelu Piast.

Do istotnej, a dla teatru znaczącej zmiany doszło pod koniec sezonu 1960-61, kiedy to teatr wprowadził się do nowego budynku, w którym ma swoją siedzibę do dnia dzisiejszego. Ostatnią ważną zmianą było przejęcie przez Teatr Cieszyński w roku 2008 pod swoje skrzydła Teatru Lalek „Bajka", do tego czasu działającego w ramach Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. **(kor)**

Głosik

Pisarze... na walizkach

Kochani! Nadchodzi wrzesień, a z nim – koniec wakacyjnej laby. Część z was na pewno należy do tych nieuleczalnych moli książkowych, którym w czasie wakacji zawsze towarzyszy książka. Niektórym z kolei być może rodzice zafundowali tak aktywne lato, że nie mieli nawet czasu na lekturę. Są też na pewno tacy, który na czytanie – ani w czasie wakacji, ani o żadnej innej porze roku – wcale a wcale nie mają ochoty. Za tych ostatnich trzymamy kciuki, by w końcu pewnego dnia wciągnęła ich z kretesem jakaś ciekawa historia, opowiedziana na kartkach książki. A wszystkich was bez wyjątku po wakacjach zapraszamy nie tylko do szkół, ale i do bibliotek. Wkrótce będziecie mogli nie tylko sięgnąć po nowe książki, które być może pojawią się półkach bibliotek w waszych miejscowościach, ale nawet... osobiście spotkać się z ich autorami. Wasi ulubieni polscy pisarze dla dzieci już bowiem pakują walizki. W październiku przyjadą na Zaolzie specjalnie dla was i będą spotykać się z uczniami polskich szkół w czasie imprezy „Z książką na walizkach". Na początku roku szkolnego w waszej szkole na pewno czekać już też będą książki z konkursu czytelniczego. Pamiętacie? Jak co roku „walizkowej" imprezie towarzyszy przecież konkurs dla młodych czytelników. Do wygrania... jak myślicie? Oczywiście ciekawe lektury! Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki wybrało już książki, które czytać będą uczestnicy konkursu. Najmłodsi – pierwszo- i drugoklasiści – za zadanie będą mieli wykonanie rysunku zainspirowanego przeznaczoną dla nich lekturą. Uczniowie klas 3.-5. odpowiadać będą na pytania związane z treścią książki, a starsze klasy podstawówki (6.-9.) będą musiały wykazać się, pisząc wypracowanie na temat jednej z wybranych z listy książek. Pytania konkursowe opublikowane zostaną w „Głosie Ludu" 7 i 14 listopada. Odpowiedzi, a także wypracowania starszych i rysunki najmłodszych, wysyłać należy do końca listopada. Choć czasu jeszcze jest sporo, już teraz możecie zacząć czytać. Poniżej prezentujemy książki, które poloniści i bibliotekarze wybrali dla was na tegoroczny konkurs. **(ep)**

KLASY 1.-2.

Michał Rusinek „Krakowski rynek dla chłopców i dziewczynek"
Byliście kiedyś w Krakowie? Jeśli nie, to koniecznie jedźcie! Ale najpierw – obowiązkowa lektura zabawnych wierszy Michała Rusinka. A to o tym, co można zobaczyć przez dziurę w obwarzanku, a to znów o tym, co oprócz kawy serwuje się w kawiarni, lub też – gdzie można pojechać dorożką (jeśli się zgodzi koń), jakie zwierzę mieszka na wieży ratuszowej i w jaki sposób lajkonik może zapewnić nam szczęście przez cały rok. A kiedy już tam będziecie (czy to naprawdę czy w wyobraźni), pamiętajcie: „Nie ma śniadanka bez obwarzanka"...

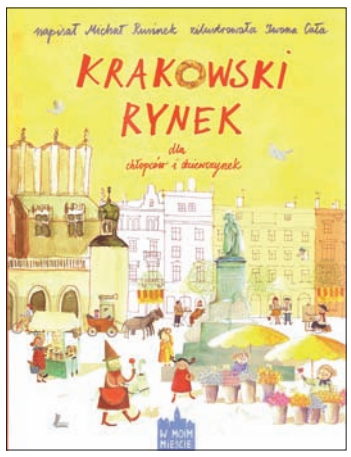

Zdjęcia: ARC

KLASY 3.-5.

Andrzej Marek Grabowski „Instrukcja obsługi pieska Jacósia"
„Kiedy pokochasz psa, on pokocha ciebie" – brzmi prosta rada dla Kasi Słowik, która przygarnęła potrzebującego schronienia szczeniaka. W książce o niezwykłych przygodach Kasi i jej pupila znajdziecie jeszcze inne rady: czym żywić pieska, jak zapewnić mu towarzystwo innych czworonogów, jak nauczyć go posłuszeństwa. A jeśli – podobnie jak początkowo tata Kasi – wasi rodzice za nic nie chcą zgodzić się na obecność w domu czworonoga, rada jest tylko jedna. Dorośli też muszą przeczytać tę książkę!

KLASY 6-9. (do wyboru)

Barbara Gawryluk „Czarna, Klifka i tajemnice z dna morza"
Jak poradzić sobie z rozwodem rodziców, pogrążoną w smutku mamą i problemami w szkole? Ivan znajduje rozwiązanie przez przypadek, kiedy w schronisku dla zwierząt przygarnia suczkę Czarną i w czasie nadmorskich wędrówek z psem zagłębia się w świat przyrody.

Kazimierz Szymeczko „Kopidoł i kwiaciareczka"
Czy jest lepszy czas na nowe znajomości, przygody, tarapaty i lekcję życia niż... wakacje? O tym przekonują się Małgosia i Wiktor, którzy poznają się pod koniec roku szkolnego i zaczynają wspólnie pracować jako wolontariusze w Caritasie.

Barbara Kosmowska „Kolorowy szalik"
Niełatwo jest być Nowym w zgranej klasie. Przekonują się o tym Tomek, bohater pierwszej z opowieści w tej książce, oraz Michał z drugiego zamieszczonego tu opowiadania. Dwie świetne opowieści o tolerancji i niekiedy bardzo mylących pozorach.

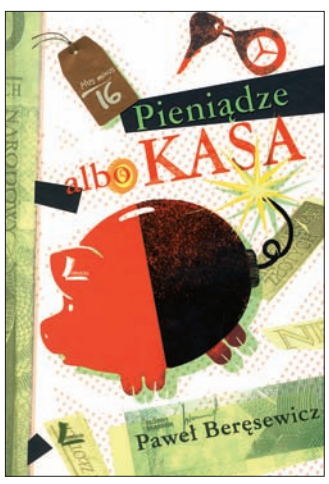

Paweł Beręsewicz „Pieniądze albo kasa"
Jeśli nie wiadomo, o co chodzi, wiadomo, że chodzi o pieniądze. W każdym razie – w książce Pawła Beręsewicza. A może jednak... chodzi o coś innego? Przeczytajcie też przejmującą powieść o piętnastoletnim Stańku, a sami się przekonacie. **(ep)**

Zabierz psa na »Hafiadę«

Jak spędzić ostatnie wakacyjne dni? Najlepiej z przyjacielem-psem. Bo kiedy rozpocznie się rok szkolny, nie będzie już tyle czasu na spacery i wspólne zabawy. Stąd nasza propozycja spędzenia fajnego dnia z czworonogiem. Gdzie i kiedy? Na placu Klubu Kynologicznego w Wędryni w sobotę 30 sierpnia.

Niektórzy znają „Hafiadę" już z poprzednich dwu edycji. Kto natomiast słyszy o niej po raz pierwszy, to powinien wiedzieć, że jest to spotkanie adresowane do dużych i małych miłośników wszystkich psów zarówno rasowych, jak i zwykłych kundelków. Ma ono na celu uświadomienie dzieciom i dorosłym, jak należy wychowywać psa, jakie dyscypliny sportowe można z nim uprawiać i w ogóle jaki należy mieć stosunek do zwierząt.

„Hafiada" rozpoczyna się o godz. 13. Jednak ten, kto chce, żeby jego piesek wziął udział w którymś z konkursów, powinien przyjść wcześniej, ponieważ zgłoszenia przyjmowane są już w godz. 10.30-12.30. Konkursów jest cała masa – na najbardziej kundlowatego kundelka, na najsympatyczniejszego psa, na najmilszego szczeniaka, na TOP psiaka krwi prawie szlachetnej czy na największe podobieństwo psa i jego pana. Oprócz tego pieski będą mogły pokazać swoje umiejętności w dowolnej dyscyplinie, dzieci do lat 15 i ich pupile będą rywalizować w tresurze, będzie też korowód przebierańców – psów i ich panów, oraz konkurs plastyczny dla dzieci na najładniejszy rysunek psa.

Konkursy te nie będą jedyną atrakcją sobotniej „Hafiady". W programie przewidziano też m.in. pokaz tresury psów, profesjonalny taniec z psem w wykonaniu 8-krotnej mistrzyni RC i mistrzyni Europy, a także możliwość jazdy na konikach. **(sch)**

Fot. MAREK SANTARIUS

KRZYŻÓWKA

Zapraszamy do rozwiązywania krzyżówki. Przypominamy, że odpowiedzi z wszystkich krzyżówek można przysyłać do końca wakacji – potem spośród nadesłanych odpowiedzi wylosujemy zwycięzcę. To znaczy, że im więcej łamigłówek rozwiążecie, tym większą będziecie mieć szansę na wygraną.

1. Czarne lub czerwone – malutkie kwaskowate owoce **2.** W piosence to warzywo w zielonym garniturku **3.** Nim ukłuje cię pszczołą lub osa **4.** Inaczej – wyświetlacz (na przykład na komputerze, telewizji, telefonie) **5.** Najmniejsza polska moneta **6.** W dolinie tej rzeki powstał starożytny Egipt **7.**Dziedzina dotycząca hodowli wodnych zwierząt i roślin w akwarium **8.** Odpoczywa zwisając głową w dół **9.** Potrzebna do szycia ręcznego **10.** Nasz kontynent **11.**Zwierzątko z rudą kitą **12.** Zbiór wszystkich liter **13.**Przeciwieństwo początku **14.** Wielki, okrągły, soczysty owoc, zielony z wierzchu, czerwony w środku **15.** Najważniejsze pieczywo, pieczone z mąki **16.** Mała Jadwiga **17.** Przyrząd wytwarzający dźwięk, przeznaczony do wykonywania muzyki **(ep)**

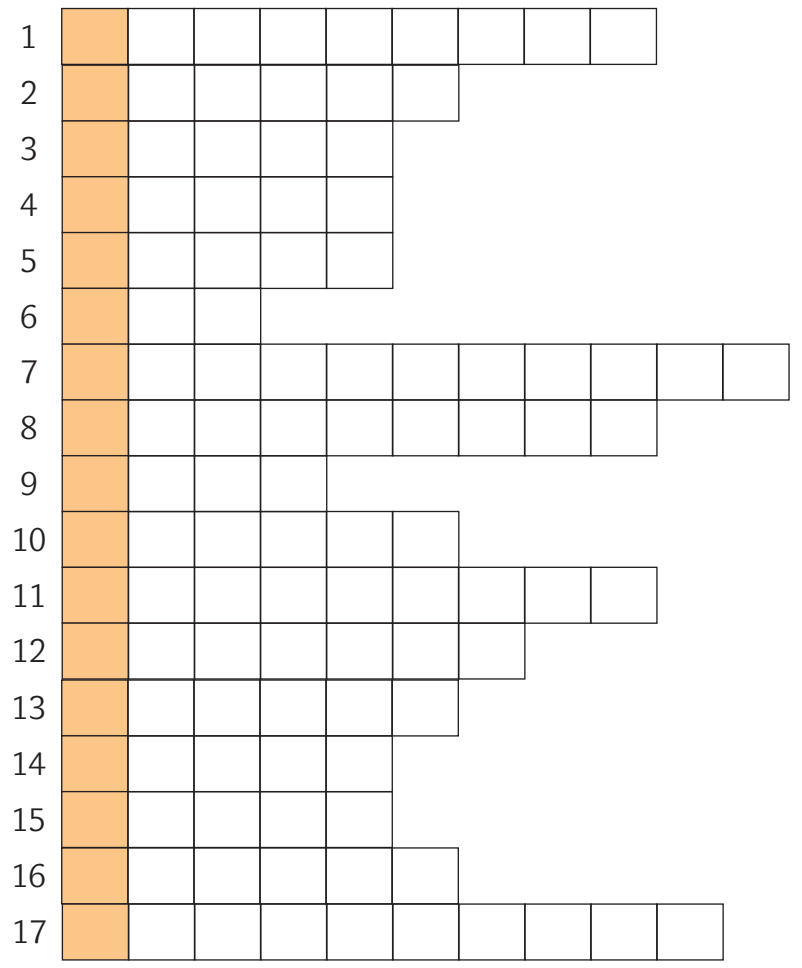

Ten sport ma przyszłość

Przed piętnastu – dwudziestu laty rolki były sportem, a raczej zabawą niemal wyłącznie dla dzieci i nastolatków. Teraz na ośmiu kółkach spotykamy głównie dorosłych. Rolkarstwo ma być w przyszłości nawet sportem olimpijskim. O możliwościach, jakie daje wrotkarzom nasz region, rozmawiamy z instruktorem jazdy na rolkach, Jakubem Nyklem.

Które trasy w regionie mógłby pan polecić?

Jeżdżę na Olesznej, bo ta trasa mi odpowiada i prowadzę tu zajęcia. W tym roku nie mam nawet czasu wybrać się gdzieś dalej. W Ostrawie wybudowano specjalny owal treningowy, jest ścieżka rowerowa z Ostrawy do Frydku-Mistku. Moim zdaniem jest jednak zbyt wąska dla rolkarzy, zwłaszcza dla tych, co uprawiają rolkarstwo szybkościowe i jeżdżą szeroko. Ogólnie uważam, że przy budowaniu ścieżek rowerowych mało myśli się o rolkarzach, o tym, że potrzebują szerszej ścieżki.Ale nie chcę narzekać, bo ważne, że buduje się nowe trasy i że ogólnie przybywa możliwości do uprawiania sportu – nie tylko rolkarstwa. Kto chciałby wybrać się trochę dalej, to ładna trasa jest w Parku Miejskim w Opawie, a na podstawie doświadczeń znajomych mogę polecić ścieżki w okolicach Wałaskiego Międzyrzecza.

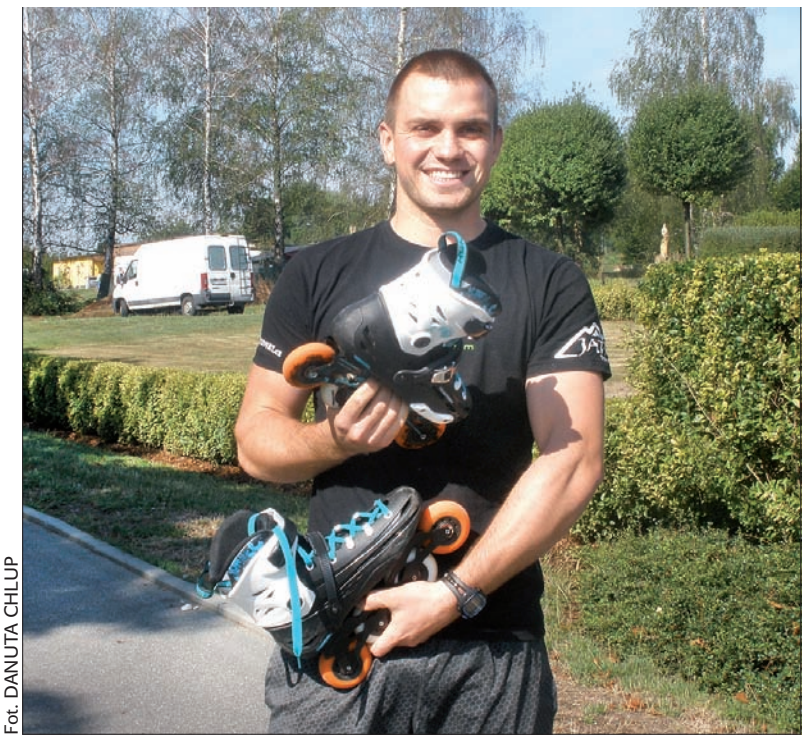

Fot. DANUTA CHLUP

Jakub Nykl uczy bezpiecznej jazdy na rolkach.

Wspaniałe i bardzo długie trasy dla rolkarzy są w Niemczech, szczególnie znany jest Flaeming-skate niedaleko Berlina. Miał pan okazję wypróbować legendarne niemieckie ścieżki?

Osobiście nie, ale jeździ tam sporo moich znajomych. Wszyscy chwalą ten kompleks, wracają zachwyceni. Od nikogo nie słyszałem krytyki. Są tam również świetne warunki treningowe dla tych, którzy jeżdżą wyczynowo.

Oleszna ma piękną, szeroką ścieżkę, ta jednak przeznaczona jest również dla pieszych. Często zdarza się, że mamy z wózkami i dziećmi na małych rowerkach lub spacerowicze z psami zajmują całą jej szerokość...

Tak, zwłaszcza w centralnej części, koło campingu, trzeba uważać i jeździć powoli. Było tu już dużo upadków spowodowanych przez to, że ktoś wpadł rolkarzowi pod nogi. Uważam, że właśnie z tego powodu należałoby ogrodzić nowo wybudowany plac zabaw. Rolkarz, choć nie jedzie szybko, nie zahamuje na miejscu.

Czy na Olesznej przybywa rolkarzy?

Myślę, że tak. Z moich obserwacji wynika, że ten sport się rozwija. Niektórzy mówią, że boom rolek jest już za nami, ja natomiast jestem przekonany, że dopiero nadejdzie. To dostępny sport, nie wymagający dużych inwestycji, chociażby w porównaniu z narciarstwem. Zwłaszcza, jeśli chodzi o sprzęt dla dzieci. Rolki dziecięce można kupić za półtora tysiąca, a ponieważ są nastawialne, wystarczą na 2-3 lata.

Prowadzi pan naukę jazdy na rolkach dla dzieci i dla dorosłych. W jakim wieku najczęściej są kursanci?

O dziwo mamy więcej dorosłych niż dzieci, najczęściej chcą się uczyć rolkarstwa mamy w wieku ok. 30-40 lat. Większość ludzi uczy się jazdy we własnym zakresie, nie przejmując się właściwą techniką. Ale ona jest ważna tak, jak w każdym sporcie. Ja też na przykład, kiedy zgłosiłem się do kursu dla nauczycieli, myślałem, że umiem dobrze jeździć, tymczasem okazało się, że to nieprawda. Między jednym a drugim rolkarzem widać naprawdę duże różnice.

Z własnego doświadczenia wiem, że największym problemem jest hamowanie. Jak sobie z tym radzą pana uczniowie?

Przychodzi sporo rolkarzy, którzy mówią, że umieją jeździć, lecz nie radzą sobie z hamowaniem. Przy nim zdarzają się upadki i to wywołuje lęk. Ale wystarczą dwie lekcje, by posiąść tę umiejętność, choć, oczywiście, na rolkach nie da się tak łatwo zahamować jak na rowerze.

Jak zapatruje się pan na rodziców jeżdżących na rolkach z dzieckiem w wózku? Czy to bezpieczne?

Zależy oczywiście, czy jest to odpowiedni, stabilny wózek, od stylu i prędkości jazdy, a także wyboru trasy. Gorzej, że czasem słyszę od jakiejś mamy: „Ja umiem jeździć tylko wtedy, gdy przytrzymuję się wózka". Uważam, że to nie jest w porządku. Z wózkiem miałby jeździć ten, kto dobrze opanował jazdę na rolkach.

DANUTA CHLUP

Wybierz swoją trasę

Każdy rolkarz ma swoje ulubione trasy. Poniżej przedstawiam te, które przetestowałam na własnej skórze, a raczej na własnych rolkach specjalnie z myślą o naszych czytelnikach. Moje opinie są, oczywiście, subiektywne, a lista ścieżek w regionie nie jest wyczerpująca. Wybierając je, kierowałam się kilkoma kryteriami: długość trasy musi wynosić co najmniej trzy kilometry, powinna prowadzić po ścieżce rowerowej, ewentualnie po drodze, gdzie (z małymi wyjątkami) zabroniony jest wjazd pojazdów motorowych. Wybierałam tylko ścieżki z dobrą nawierzchnią i bezpiecznym dla rolkarza ukształtowaniem terenu.

CZESKI CIESZYN – CIESZYN

Ta trasa zdobyła już sobie popularność wśród mieszkańców zarówno polskiego, jak i Czeskiego Cieszyna. Ścieżka dla rowerzystów i rolkarzy prowadząca po obu brzegach Olzy, nie jest zbyt długa (wynosi ok. 3 km), jej niezaprzeczalnym atutem jest natomiast położenie w pobliżu centrów obu miast i z tym związane łatwe dotarcie na miejsce.

Po czeskiej stronie ścieżka rozpoczyna się przy Moście Przyjaźni, nawiązującym do ul. Głównej. Aż po Most Wolności przy ul. Strzelniczej pojedziemy po bruku, za którym generalnie rolkarze nie przepadają, lecz w tym przypadku spokojnie można go polecić: nawierzchnia wykonana jest z gładkiej czerwonej kostki, po której jedzie się dobrze. Od Mostu Wolności suniemy już po asfalcie aż do Parku Sikory. Tuż przed nim skręcamy na Kładkę Sportową, łączącą oba brzegi Olzy. Po polskiej stronie udajemy się z powrotem w kierunku Mostu Wolności. Tam asfaltowa ścieżka się kończy, dalej (w okolice Mostu Przyjaźni) możemy znów dotrzeć po bruku – tym razem ciemnoszarym, lecz równie dobrym jak „czeski" czerwony. Po polskiej stronie znajdują się dwa problemowe miejsca: niezbyt komfortowy do pokonania drewniany mostek oraz dość ostry zjazd z zakrętem pod Mostem Wolności. Minusem ścieżki jest jej mała szerokość na brukowanych odcinkach.

KARWINA – DZIEĆMOROWICE

Ta trasa bardzo przypadła mi do gustu. Piękna, stosunkowo szeroka ścieżka pokryta dobrej jakości asfaltem, prowadząca w większości po wale przeciwpowodziowym nad Olzą, mierzy 7,5 km. Rozpoczyna się przy Darkowskim Moście, po tej stronie Olzy, gdzie jest uzdrowisko, a kończy się przed mostem w Dziećmorowicach-Kąkolnej.

Jedziemy nad rzeką, wśród zieleni. Trasa jest raczej płaska, są tylko krótkie, łatwe do pokonania zjazdy. Sporym wyzwaniem dla rolkarza jest miejsce na początkowym odcinku trasy, gdzie ścieżka z wału stacza się ku rzece, a tam przerywa ją szeroki pas kamienistej nawierzchni, bardzo trudnej do pokonania (ja rozwiązałam problem, wchodząc po trawie na wał i schodząc z niego za krytycznym miejscem). Warto mieć ze sobą butelkę z wodą, ponieważ na trasie nie ma punktów gastronomicznych, a bądź co bądź tam i z powrotem to 15 km. Po powrocie do Darkowa możemy sobie zafundować kawę, ciastko czy lody w znajdującej się w pobliżu mostu cukierni.

BOGUMIN

Trasą, którą ze względu na niemal całkowicie płaski profil i brak przeszkód do pokonania można polecić również początkującym rolkarzom, jest ścieżka dla rowerzystów i rolkarzy prowadząca z Bogumina-Pudłowa do Starego Bogumina. Jest szeroka, ma bardzo dobrej jakości asfaltową nawierzchnię, długość 3 km i wije się zakrętami wśród pól i łąk. Na trasę ruszamy w Pudłowie w pobliżu kładki Antoszowickiej, gdzie jest parking dla samochodów. Trafimy tam, skręcając z ul. Ostrawskiej na ul. Rolnicką. W Starym Boguminie możemy dotrzeć na rolkach aż do samego rynku, trzeba jednak przejechać na drugą stronę drogi. Za minus tej trasy uważam fakt, że biegnie w pobliżu autostrady, z której cały czas dochodzi hałas.

Będąc w tych okolicach możemy zajrzeć również do sąsiedniej Wierzbicy, gdzie po wale przeciwpowodziowym nad Jeziorem Wierzbickim prowadzi tak samo dobrej jakości ścieżka, jednak o połowę krótsza.

FRYDEK-MISTEK, OLESZNA

Oleszna w Frydku-Mistku to znane miejsce wypoczynkowe. Nad zaporą wodną znajduje się camping, park wodny, a całe jezioro okrąża chyba najbardziej popularna wśród rolkarzy w regionie ścieżka rowerowa. Długość jednego okrążenia wynosi 4,5 km.

Atutem Olesznej jest piękna okolica z widokiem na Beskidy, dobre zaplecze gastronomiczne, znajduje się tu wypożyczalnia rolek. Drugą stroną medalu jest duży ruch na ścieżce. Trasa wokół jeziora jest urozmaicona pod względem ukształtowania terenu. Kto szuka idealnie płaskiej ścieżki, nie powinien jeździć na Oleszną, kto natomiast lubi zarówno płaskie odcinki, jak i jazdę pod górkę oraz zjazdy w dół, będzie zadowolony. Zjazdy nie są strome i generalnie można je zaliczyć do bezpiecznych, problemowym pod tym względem miejscem jest „wąskie gardło" i mostek w pobliżu parku wodnego. By uniknąć ryzyka, wybieramy taki kierunek okrążeń, by w tym miejscu nie zjeżdżać w dół, lecz wspinać się w górę.

Fot. DANUTA CHLUP

Rolkarz na ścieżce rowerowej między Darkowem a Kąkolną.

OSTRAWA – SWIADNOW

Ścieżka jest częścią trasy rowerowej Ostrawa – Beskidy i liczy ok. 12 km. Samochód zostawiamy na parkingu koło mostu Hrabowskiego we Wracimowie lub możemy na miejsce dotrzeć pociągiem – stacja jest blisko. Najpierw jedziemy w prawo do kładki w Ostrawie-Hrabowej, potem wracamy i ruszamy w kierunku Paskowa i Swiadnowa, niemal do samej granicy Frydku-Mistku. Ścieżka prowadzi przeważnie lasem, częściowo zielonym pasem nad Ostrawicą. Nowe odcinki, które przeważają, mają bardzo dobry asfalt, na starszych jest lekko gorszy. Trasa jest dobrze oznakowana – zarówno jeśli chodzi o odległości, jak i tablice ostrzegające przed potencjalnie niebezpiecznymi miejscami. Moim zdaniem, jedyne naprawdę ryzykowne miejsce znajduje się obok dworca w Paskowie, gdzie – wracając od strony Swiadnowa – mamy do przebycia stromy zjazd z dwoma ostrymi zakrętami. Można go bezpiecznie pokonać, przytrzymując się balustrady lub na piechotę, zdejmując rolki (o ile w plecaku mamy przynajmniej klapki). W Paskowie kończy się pierwszy odcinek ścieżki – by dostać się na drugi, trzeba przejechać przez most drogowy nad kolejami i rzeką.

Trasa ogólnie bardzo mi się podobała, plusem jest też możliwość posilenia się w trzech restauracyjkach z ogródkami, które spotykamy na trasie. **(dc)**

Niewiarygodne historie Węgierskiej Górki

Nie ma prostszej drogi od tej do Węgierskiej Górki. W Cieszynie „wskakuje" się na ekspresówkę, a potem jedzie się już tylko prosto przez Bielsko i Żywiec do samego centrum gminy. Wystarczy 50 minut spędzonych za kierownicą, by znaleźć się na... węgierskiej ziemi.

Węgierska Górka zawdzięcza nazwę historii, która – jeśli wierzyć legendzie – odegrała się tutaj w bardzo dawnych czasach. – Pewnego razu przejeżdżał tędy rycerz węgierski, który zobaczył ładną góralkę kąpiącą się w rzece. Bardzo mu się spodobała i postanowił się z nią ożenić. Dziewczyna zgodziła się, ale pod warunkiem, że wezmą ślub w jej rodzinnej wiosce. Rycerz z kolei był związany przysięgą, zgodnie z którą mógł ożenić się tylko na węgierskiej ziemi. Aby nie złamać danej obietnicy, pojechał na Węgry i przywiózł ziemię ze swoich rodzinnych stron. Usypał z niej górkę, na której zawarli związek małżeński – opowiada wójt Węgierskiej Górki, Piotr Tyrlik, starą legendę.

Widok na bulwary nad rzeką Sołą, które są dobrym miejscem do spacerów.

WĘGIERSKA GÓRKA

Liczba mieszkańców: 15 121
Powiat: żywiecki
Sołectwa: Cięcina, Cisiec, Węgierska Górka, Żabnica
Miejsca warte uwagi: kościół św. Katarzyny w Cięcinie, forty z II wojny światowej, bulwary nad rzeką Sołą, Szlak Papieski

(sch)

KAŻDE SOŁECTWO MA SWÓJ SKARB

– Węgierska Górka to przede wszystkim góry – stwierdza zaraz na wstępie dyrektor Ośrodka Promocji Gminy Węgierska Górka, Agnieszka Mocek. Góry, a konkretnie Beskid Żywiecki, są tym, co powoduje, że Węgierską Górkę odwiedzają co roku rzesze turystów. Na górską wędrówkę mogą wyruszyć bezpośrednio z centrum gminy. – Węgierską Górkę otacza wiele wzgórz, na które prowadzą łatwo dostępne, odpowiednio utrzymane i dobrze oznakowane szlaki turystyczne. Warto na pewno polecić szlak na Rysiankę przez Boraczą i Lipowską, szlak na Baranią Górę czy na Romankę – wymienia Mocek. Jak dodaje, na turystę czekają tam schroniska z dobrą kuchnią i ciepłą, domową atmosferą. Każde z nich ma swój klimat i swoją specjalność. I tak np. na Boraczej podobno najlepiej zjeść pierogi i bułki z jagodami, a na Rysiance warto z kolei zamówić kotlet schabowy.

W góry najbliżej jest z Żabnicy, która znana jest ze wspaniałych hali – Hali Boracza i Hali Słowianka. – Żabnica leży wśród dwóch stromych zbocz, w związku z czym z mieszkańców Żabnicy zawsze się śmiano, że na pole noszą gnój w koszyczku. Dlatego w koszyczku, bo na spadziste pole nie dało się go wywieźć ani na wozie, ani na taczce – śmieje się dyrektorka. Położona u samych stóp gór Żabnica jest bastionem autentycznego folkloru. Tu podobno każde dziecko rodzi się ze skrzypcami, czego dowodem jest zespół folklorystyczny „Mały Chaśnik" oraz liczne kapele ludowe. Prawdziwego góralskiego kolorytu dodaje wiosce ponad 100-letni zabytkowy drewniany kościółek oraz przycupnięte tu i ówdzie wzdłuż drogi drewniane chaty.

Jednak prawdziwą perłą architektury drewnianej na terenie gminy Węgierska Górka jest XVI-wieczny kościół św. Katarzyny w Cięcinie z pięknym wnętrzem, obrazami barokowymi, rzeźbami i historycznymi chorągwiami procesyjnymi. Obok świątyni znajduje się Zagroda Plebańska. Kiedyś była ona obejściem wokół plebanii, w którym znajdowały się stajnie i stodoły. Od roku mieści się w niej mały skansen z dawnym sprzętem rolniczym.

Tak jak skarbem Cięciny jest zabytkowy kościół, tak samo chlubą mieszkańców Cisca jest młodszy o cztery stulecia „kościół jednej nocy". – Mieszkańcy wznieśli go w czasach terroru komunistycznego w latach 70. ub. wieku, kiedy budowa kościoła była czymś nieosiągalnym. W swoich gospodarstwach gromadzili materiały budowlane, by później w ciągu jednej nocy przy świetle reflektorów aut otaczających miejsce przeznaczone rzekomo na budowę dwurodzinnego domu wznieść mury kościoła i przykryć je dachem. Kiedy rano władza ludowa zorientowała się, co się stało, było już za późno i chociaż obiektowi nie dawała długiego życia, kościół przetrwał do dziś – opowiada niewiarygodną wręcz historię Agnieszka Mocek.

WESTERPLATTE POŁUDNIA

W Węgierskiej Górce pisała się nie tylko historia oporu wobec władzy komunistycznej, ale także – i to o wiele bardziej krwawa – oporu wobec hitlerowskiego okupanta. Świadectwem tego są stojące do dnia dzisiejszego na terenie gminy forty z czasów II wojny światowej. – Forty zaczęto budować w sierpniu 1939 roku i niestety nie zdążono ich dokończyć przed najazdem Niemców. Kiedy w dniach 2-4 września 1939 roku żołnierze walczyli w obronie południowej granicy Rzeczypospolitej, forty stały jeszcze w rusztowaniach, nie miały wody, kanalizacji ani wieżyczek obronnych. Po trwającej przez trzy dni obronie zbrojnej w końcu się poddały. Dzięki temu siła okupanta, który chciał ze Słowacji przedrzeć się w głąb kraju, została na kilka dni zatrzymana i inne przyczółki miały czas na przygotowanie się do walki. Gmina zaś wysłużyła sobie chlubne miano Westerplatte Południa – wyjaśnia dyrektorka Ośrodka Promocji Gminy.

Forty na terenie gminy zachowały się do dziś. Jeden z nich, „Wędrowiec", przekształcono w muzeum, w którym można zobaczyć m.in. sprzęt wojskowy z czasów II wojny światowej oraz zdjęcia żołnierzy Korpusu Obrony Pogranicza, którzy przyjechali tutaj ze wschodniej granicy Polski, żeby budować forty obronne, a później również w nich walczyli. Koło fortu „Wędrowiec" odbywają się rekonstrukcje historyczne obrony Węgierskiej Górki, na które przyjeżdżają grupy rekonstrukcyjne z całej Polski, Czech i Słowacji. Taka lekcja historii na żywo odbędzie się właśnie dziś o godz. 17.

BEATA SCHÖNWALD

Ta gmina żyje z turystyki

Gminę Węgierska Górka tworzą cztery sołectwa: Cięcina, Cisiec, Żabnica i, oczywiście, Węgierska Górka. O tym, co je łączy i w jaki sposób współdziałają z sąsiadami z czeskiej i słowackiej zagranicy, rozmawiamy z wójtem gminy, Piotrem Tyrlikiem.

Zaolziacy znają Węgierską Górkę głównie dzięki partnerstwu z Mostami koło Jabłonkowa. Jakie korzyści przynosi ta współpraca waszej gminie?

Współpraca z Mostami koło Jabłonkowa jest bardzo wydatna i czerpiemy z niej duże korzyści. Z jednej strony są to korzyści niewymierne, wynikające z tego, że mieszkańcy naszej gminy spotykają się z mieszkańcami Mostów k. Jabłonkowa, odwiedzają się wzajemnie i zawierają przyjaźnie. Z drugiej strony współpraca ta przynosi bardzo konkretne owoce. Na terenie naszej gminy poprzez współpracę transgraniczną z Mostami w latach 2011-2014 udało się zrealizować aż osiem projektów unijnych na kwotę ponad 1,3 mln zł. Z pieniędzy tych wybudowaliśmy infrastrukturę społeczną w sensie placów zabaw czy miejsc historycznych, które są bardzo popularne i często odwiedzane.

Aby móc dobrze współpracować z partnerami zagranicznymi, trzeba umieć współdziałać również w ramach swojej gminy i tworzących ją sołectw. Czy wam się to udaje?

Naszą gminę tworzą dość duże cztery sołectwa. W najmniejszej Żabnicy mieszka ok. 3200 mieszkańców, zaś największa Cięcina liczy ok. 4600 osób. Każde sołectwo posiada pewną autonomię, ma swoją radę sołecką, swoją szkołę, kościół czy remizę strażacką. To jednak nie oznacza, że nie podejmujemy wspólnych działań. Wręcz przeciwnie, wystarczy spojrzeć do kalendarza imprez gminy Węgierska Górka, żeby przekonać się o tym, że nie ma chyba takiego weekendu, w czasie którego nie byłoby u nas jakiejś imprezy integracyjnej.

Węgierska Górka leży u podnóża Beskidów. Czy można ją określić jako miejscowość turystyczną?

Z całą pewnością tak. Węgierska Górka ma bardzo dobrze rozwinięte zaplecze dla turystów, obiekty infrastruktury sportowej, szlaki turystyczne, czystą wodę, wspaniałe powietrze, dosyć dużo restauracji i obiektów gastronomicznych oraz liczącą ok. 4 tys. miejsc bazę noclegową. Zwłaszcza w weekendy do gminy przyjeżdża bardzo wielu turystów.

Czy można również powiedzieć, że gmina żyje z turystyki?

W dużej mierze tak, aczkolwiek nie można powiedzieć, że utrzymuje się z turystyki. Na terenie gminy jest bowiem również dobrze rozwinięty przemysł. Działają tu tartaki, huta, rozlewnie wód, przedsiębiorstwa budowlane oraz handel.

Zdjęcia: BEATA SCHÖNWALD

Wójt Węgierskiej Górki, Piotr Tyrlik.

Czy bliskie położenie RC i Słowacji również przekłada się w jakiś sposób na życie czy wręcz dobrobyt mieszkańców?

To, że jesteśmy gminą leżącą niejako na trójstyku – bo od granicy z Czechami i Słowacją dzieli nas raptem 15-20 kilometrów – na pewno jest atutem. Dla przyjeżdżających tu turystów z Polski organizowane są wycieczki na Słowację lub do Czech, dzięki czemu ich pobyt w Węgierskiej Górce staje się bardziej atrakcyjny. Z drugiej strony dzięki temu sąsiedztwu również dużo mieszkańców Słowacji i Czech odwiedza nasz teren. Sąsiedztwo to na pewno więc owocuje.

Rozmawiała:
BEATA SCHÖNWALD

Czy odnaleźli »Złoto Wrocławia«?

Od kilku dni polskie media żyją sensacyjną wiadomością, jakoby dwaj mężczyźni odnaleźli miejsce, gdzie rzekomo ukryty został tajemniczy pociąg z czasów II wojny światowej. – Rzeczywiście dostaliśmy oficjalne pismo w tej sprawie. Dwie osoby zaproponowały, że wskażą to miejsce, w zamian poszukiwacze skarbów żądają 10 procent znaleźnego – potwierdzają urzędnicy starostwa powiatowego w Wałbrzychu. „Złoty pociąg" miał wieźć – według różnych relacji – dokumenty, złoto, dzieła sztuki, a nawet słynną... bursztynową komnatę.

Historia „złotego pociągu" brzmi jak gotowy scenariusz filmowy. Była końcówka II wojny światowej. Klęska III Rzeszy stawała się faktem. Do Wrocławia nadciągała Armia Czerwona. Niemcy głowili się więc, co zrobić z bankowym złotem, tajnymi aktami, i prywatnymi depozytami. W końcu zdecydowano, by zapakować wszystko do pociągu i wywieźć poza miasto. Drogocenny skład – zwany umownie „Złotem Wrocławia" – miał wyjechać z miasta i dojechać do Świebodzic. Dziś tę trasę pokonamy w nieco ponad godzinę. Stamtąd miał wyruszyć do Wałbrzycha, który jest oddalony od Świebodzic o 10 kilometrów. Na miejsce nigdy jednak nie dotarł. Co zatem stało się ze skarbem III Rzeszy? Hipotez jest wiele, a każda zakrawa na legendę. Jedna z wersji mówi, że „złoty pociąg" zboczył z trasy i wjechał do wydrążonego wcześniej tunelu w okolicach Lubiechowa (około 3 kilometrów od Świebodzic), który prowadził pod Zamek Książ. Skład miał zostać zatrzymany, a cała obsługa zamordowana. Według innej hipotezy pociąg stoi w tunelu wydrążonym pod Sudetami. Spekulacje na temat nazistowskiego złota przez lata nie ustawały, dlatego na początku lat 80. XX wieku na Dolnym Śląsku rozpoczęła się jedna z najbardziej zagadkowych akcji prowadzonych przez PRL-owskie służby specjalne. Rozkaz odnalezienia nazistowskiego złota otrzymała specjalna grupa operacyjna. Wyobraźnię organizatorów poszukiwań rozpalały odkrycia, jakich zaraz po wojnie dokonały alianckie grupy operacyjne, działające w Niemczech i Austrii, jednak ostatecznie akcja zakończyła się niepowodzeniem.

Nie oznaczało to końca legend i domysłów, a sprawa wypłynęła ponownie w 1995 r., gdy zainteresował się nią premier Józef Oleksy. Misję odnalezienia skarbu powierzono wówczas jednemu z oficerów Urzędu Ochrony Państwa. Niestety pociągu także tym razem nie odnaleziono. Mimo niepowodzeń na Dolnym Śląsku nadal tworzą się grupy poszukiwaczy-amatorów, którzy starają się natrafić na ślady legendarnego składu. Czy w środę, 18 sierpnia, nastąpił przełom w tej sprawie?

– Od momentu ujawnienia informacji otrzymujemy pytania na ten temat i to nie tylko od mediów polskich, ale i zagranicznych – mówi Marika Tokarska, asystentka starosty powiatu wałbrzyskiego.

Dodaje, że tajemniczy pociąg ma mieć około 150 metrów długości i być ukryty w samym Wałbrzychu. Podobno jest zaminowany. Dlatego Jacek Cichura, starosta powiatu wałbrzyskiego powiadomił o sprawie wojsko, policję i prokuraturę.

W istnienie pociągu ze skarbem nie wierzy jednak prezydent Wałbrzycha, Roman Szełemej. – Ta informacja utwierdza mnie w przekonaniu, że wakacje jeszcze się nie skończyły. My na Dolnym Śląsku, w okolicach Wałbrzycha, systematycznie jesteśmy adresatami takich sensacyjnych doniesień i w ogromnej większości przypadków okazywały się one bezprzedmiotowe – komentuje Szełemej. Doniesienia o „złotym pociągu" bardzo sceptycznie traktuje również Grzegorz Kasztura, cieszyński historyk, który na co dzień zajmuje się poszukiwaniem lotniczych pamiątek po II wojnie światowej. – Problem „złota Wrocławia" jest znany od lat. Mówi się o nim praktycznie od zakończenia wojny, ale moim zdaniem to typowy temat ogórkowy. Opiera się bowiem na pogłoskach, plotkach i domysłach. Istnieją wprawdzie gazety, które regularnie rozpisują się na ten temat tyle, że nie podają żadnych dowodów, ani nie powołują się na żadne źródła. Dlatego wszystkie artykuły przypominają raczej opowieści o UFO – stwierdza w rozmowie z „Głosem Ludu" Kasztura.

Przypomina przy tym, że w przeszłości dochodziło już do podobnych rewelacji, jednak żadna nie okazała się prawdziwa. – Sądzę, że gdyby mityczny pociąg rzeczywiście istniał, w ciągu 70 lat od zakończenia wojny z pewnością zostałby już odnaleziony. Ale zobaczymy, w jaki sposób zakończy się ta najnowsza historia – mówi.

Jarosław Chmielewski, radca prawny, reprezentujący odkrywców, zapewnia bowiem, że obaj są ludźmi poważnymi. – Dysponują dużą wiedzą historyczną, fachową, a to, co zaprezentowali podczas rozmowy ze mną daje przesłanki, by traktować całą sprawę jako bardzo wiarygodną – stwierdza w rozmowie z polskimi dziennikarzami.

Nie przesądza przy tym, że jego klienci wpadli na trop pociągu ze „złotem Wrocławia"

– To są jakieś sensacje medialne. Tego nie wiadomo. Szczegółów dotyczących tej dokumentacji nie mogę ujawnić. Mogę powiedzieć, że moi klienci są bardzo sceptyczni, że to jest właśnie ten słynny pociąg, na którym zostało zdeponowane złoto i inne cenne przedmioty. Z całą jednak pewnością informacja o odnalezieniu pancernego składu mierzącego około 150-120 metrów jest wiarygodna, to wynika z danych technicznych, dlatego nastąpiło zgłoszenie tej sprawy za pośrednictwem mojej kancelarii do stosownych instytucji – tłumaczy.

Jego zdaniem niewykluczone jest, iż odkryty skład może być pusty. – To może być na przykład pociąg pancerny przestawiający po prostu wartość historyczną. Nie można też jednoznacznie wykluczyć, że nie jest to słynny zaginiony w tajemniczych okolicznościach „złoty pociąg". Jednak było już tyle wskazań i jego nieudanych poszukiwań, że moi klienci mają do tej legendy podejście czysto racjonalne. Podejrzewają, że historia składu ze złotem może być tylko mitem. Informacje publikowane w mediach, że oni są pewni, iż znaleźli pociąg ze złotem, są nieprawdziwe. Dla mnie to niepojęte, że rozpętała się taka medialna burza. Moi klienci nie chcieli żadnego rozgłosu – stwierdza Chmielewski.

WITOLD KOŻDOŃ

Fot. ARC

Jeden z hitlerowskich magazynów ze złotem odnaleziony po wojnie przez aliantów.

CATERING ŻARełko

- przyjęcia okolicznościowe w domu klienta
- korytka
- wesela
- fontanna czekoladowa
- obiady dla firm
- bankiety, rauty
- kinder party
- imprezy plenerowe

www.cateringcieszyn.pl 660 357 077

GL-128

OGRODZENIA ZS SIKORA

PRODUCENT OGRODZEŃ

Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom !

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TŘINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353
CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

GL-239

Wilgoć w domu, mokre piwnice?

Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach? Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!

Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz
e-mail: ajesucho@seznam.cz
tel.: 608 772 213

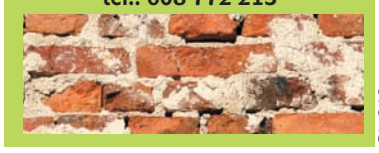

GL-212

JAZYKOVÉ STUDIO ABC Simple English PRO DĚTI I DOSPĚLÉ

Poszukujemy LEKTORA – PEDAGOGA do pracy z dziećmi

Miejsce pracy: Czeski Cieszyn
Wymagania:
- wykształcenie pedagogiczno-psychologiczne
- język polski, czeski, angielski – biegle
- miłe i profesjonalne podejście do pracy z dziećmi
- nieograniczone możliwości pracy

Czas pracy: poniedziałek – piątek, po południu
Wiek: nieograniczony
więcej informacji pod:
abc.english@seznam.cz
(prosimy o przesłanie życiorysu)

GL-358

Zareklamuj się w »GŁOSIE LUDU«
Na Twój telefon czeka
BEATA SCHÖNWALD
doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!
www.glosludu.cz
Aktualizowany serwis o Polakach na Zaolziu

Ogłoszenia do »Głosu Ludu« przyjmowane są w dni powszednie:

- W redakcji „Głosu Ludu" przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766, e-mail: ogloszenia@glosludu.cz
- W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00, e-mail: ad.servis@hudeczek.cz.
- W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00, tel.: 596 312 477, e-mail: knih-k1pl@rkka.cz

UWAGA

Ogłoszenia do „Kroniki rodzinnej" należy przysyłać bądź przynosić osobiście do redakcji do godz. 12.00 dnia poprzedzającego wydanie gazety. W przypadku nekrologów czekamy do godz. 13.30, prosimy jednak wcześniej zgłosić telefonicznie fakt zamówienia ogłoszenia.

POP ART 174

Lato z Pop Artem to jak darmowy pobyt w pięciogwiazdkowym hotelu na Riwierze Francuskiej. Zadbamy o wszystkie Wasze potrzeby, dołączymy bilety na koncert Joe Satrianiego w Werk Arenie, zaś piękne chwile łapania brązu na plaży umili Wam muzyka Erosa Ramazzottiego. Nie gwarantujemy tylko obecności przystojnego ratownika na plaży.

MUZYCZNA RECENZJA

EROS RAMAZZOTTI
Perfetto

Dawno temu, dla współczesnej młodej generacji w czasach prehistorycznych, Eros Ramazzotti zawojował znany festiwal w San Remo. Zdobył wtedy również serca nie tylko włoskich kobiet spragnionych bohatera, który za mikrofonem, z gitarą w ręku potrafiłby wyśpiewać im piękną przyszłość odzianą w jasnoniebieskie Levisy. To było w 1984 roku i aż trudno uwierzyć, że 31 lat później z płytą „Perfetto" znów z powodzeniem czaruje. Płyta została nagrana w trzech miastach – w Rzymie, Mediolanie i Los Angeles. Wierzcie mi, nie ma na świecie piękniejszych miejsc do napisania piosenek o miłości. Albumu „Perfetto" słucha się z najwyższą przyjemnością. Nie ma tu ściemy, tworzenia wirtualnej rzeczywistości. Dojrzały facet wali prosto z mostu – podobasz mi się, a więc pozwól, że

zaśpiewam ci do rosołu. Ramazzotti od zawsze grał z głośników w pizzeriach i najnowsza płyta pewnie tego trendu nie zmieni. To jednak najlepsza włoska muzyka, na jaką można się natknąć w przerwie pomiędzy rissoto, a pizzą neapolitano. „Perfetto" od początku do końca brzmi perfekcyjnie. Plejada cenionych muzyków sesyjnych wyczarowała na tym albumie idealne brzmienie „dorosłego pop rocka". Eros też utrzymuje się w nienagannej kondycji wokalnej, a więc wszystkie czynniki współgrają niczym scenariusz „Pytania na śniadanie". Gdyby wymienić tylko jedną piosenkę, która pozostaje w głowie na bardzo długo i nawet zimny prysznic nie pozbawi jej uroku, wybrałbym zamykający cały krążek prześliczny temat „Tra Vent´anni". To 3 minuty i 39 sekund Erosa z najwyższej półki muzycznego Olimpu. Michał Wiśniewski może dalej gryźć paznokcie z zazdrości.

* * *

Wygraj bilety na koncert Joe Satrianiego w Werk Arenie!

Było gitarzystów wielu, ale żaden z nich nie potrafił zagrać przy... Joe Satrianim. To oczywiście lekka przesada, ale założę się o kieliszek szampana, że trochę w tym jednak prawdy. I gdyby Adam Mickiewicz urodził się w latach 70. ubiegłego wieku, byłby zafascynowany nie Jankielem, a właśnie amerykańskim wirtuozem gitary. Joe Satriani pojawi się w październiku na dwóch koncertach w Republice Czeskiej. 15 października zagra w Pradze, dzień później zaprezentuje się publiczności w trzynieckiej Werk Arenie. „Głos Ludu" wspólnie z organizatorami trzynieckiego koncertu przygotował dla czytelników dwa darmowe bilety do Werk Areny na 16 października. Tę datę należy zaznaczyć w kalendarzu tłustym flamastrem, będzie się działo!

Joe Satriani zasłużył na miano jednego z najlepszych współczesnych gitarzystów rockowych. Pracował w pocie czoła na ten wizerunek, współpracując w swojej karierze z wieloma wybitnymi muzykami i zespołami (Mick Jagger, Deep Purple). Od 2009 roku Satriani współtworzy formację Chickenfoot, w której występują również Sammy Hagar (Van Halen), Michael Anthony (Van Halen) i Chad Smith (Red Hot Chili Peppers). Fani brytyjskiej grupy Deep Purple z pewnością z utęsknieniem wspominają lata 90. ubiegłego stulecia, kiedy to Joe Satriani zastąpił na krótko w roli gitarzysty Deep Purple genialnego egocentryka Ritchiego Blackmore'a.

Przygodę z muzyką rockową rozpoczął Satriani w wieku czternastu lat, kiedy to dowiedział się o śmierci Jimiego Hendrixa. Jako zagorzały fan Hendrixa (do dziś uważanego przez wielu za najlepszego gitarzystę w historii rocka) postanowił sam spróbować swoich sił z gitarą w ręku. W stosunkowo krótkim czasie doszedł do prawdziwej perfekcji, a jego styl nastawiony w dużej mierze na wykorzystanie technik legato i tapping naśladują młodzi gitarzyści na całym świecie. Satriani wprawdzie zbliża się do sześćdziesiątki, ale wigorem i energią mógłby obdzielić połowę przedszkoli w Stanach. Jego najnowszy album studyjny „Shockwave Supernova", z którym wyruszył w tym roku w światową trasę koncertową, zawiera typowe dla Satrianiego rozwiązania melodyczne, w tym świetne jak zawsze solówki. Najnowsza płyta może nie jest nową Biblią dla początkujących gitarzystów – a taką rolę spełniały jego starsze wydawnictwa, takie jak „Flying In A Blue Dream" (1989) czy „The Extremist" (1992) - ale to wciąż poczciwa porcja dobrego, rockowego instrumentalnego grania. Z myślą o światowej trasie koncertowej „Shockwave Supernova" Joe

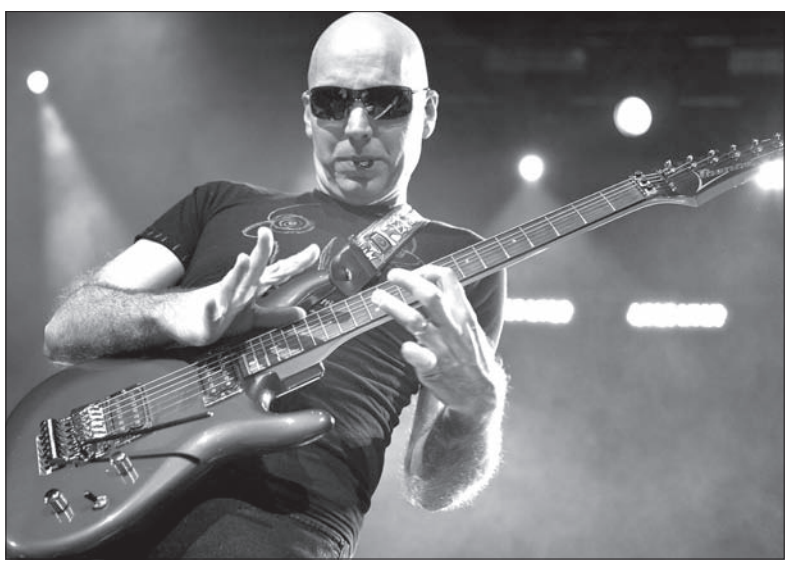

Satriani związał się z cenionymi muzykami sesyjnymi. W Pradze i Trzyńcu amerykańskiemu herosowi gitary towarzyszyć będą Marco Minnemann (perkusja), Bryan Beller (gitara basowa) i Mike Keneally (instr. klawiszowe i gitara).

Na oficjalnych stronach internetowych artysty znajduje się pomysłowy apel do fanów, którzy szykują się na koncerty w ramach trasy „Shockwave Supernova". Apel dotyczy listy utworów, które mistrz koniecznie powinien zagrać na żywo. Do tej zabawy oczywiście mogą się włączyć również zaolziańscy fani Satrianiego, tym bardziej, że zaplanowany na 16 października koncert w trzynieckiej Werk Arenie zbliża się milowymi krokami. Joe Satriani skądinąd uwielbia grać w dużych, sportowych halach, a także na otwartych stadionach. Powód jest prozaiczny. Zanim wziął się za gitarę elektryczną, trenował wyczynowo amerykański futbol. Nowoczesna Werk Arena w Trzyńcu powinna więc zaspokoić wszelkie jego kaprysy. Niewykluczone, że organizatorom uda się też zapoznać Satrianiego z miejscową, hokejową drużyną Stalowników Trzyniec. Joe Satriani jest bowiem nie tylko zagorzałym kibicem futbolu amerykańskiego i baseballu, ale regularnie odwiedza też hokejowe mecze w lidze NHL.

PYTANIE KONKURSOWE

Joe Satriani był i nadal jest wziętym nauczycielem gry na gitarze. W gronie jego uczniów znalazło się wielu cenionych obecnie gitarzystów rockowych, m.in. Steve Vai czy Alex Skolnick. Naukę gry na gitarze pobierał u Satrianiego również etatowy gitarzysta amerykańskiej legendy stylu thrash metal, formacji Metallica. Proszę podać imię i nazwisko tego gitarzysty. Na odpowiedzi czekamy pod adresem mailowym: info@glosludu.cz lub pocztowym: red. „Głos Ludu", ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn. Termin nadsyłania odpowiedzi mija 23 września. Zapraszamy do zabawy!

POLSKIE GRZYBOBRANIE

* **MUZYCZNE KATOWICE**. Od czwartku w Katowicach trwa 10. edycja festiwalu Tauron Nowa Muzyka. Na terenie byłej Kopalni Katowice do niedzieli zagra plejada artystów z pogranicza muzyki elektronicznej, jazzu i rytmów tanecznych. Na inaugurację jubileuszowej edycji wystąpił niemiecki muzyk i producent Apparat. Ogromne zainteresowanie towarzyszy również finałowemu koncertowi „Light from the Outside World" w siedzibie NOSPR. – Jest to projekt na orkiestrę symfoniczną Jeffa Millsa – artysty multimedialnego i producenta, uznawanego za jednego z pionierów Detroit techno – poinformował dziennikarzy współorganizator imprezy Daniel Wahl. W porównaniu do poprzednich lat, tym razem w Katowicach mamy istną inwazję polskich wykonawców. Do gwiazd festiwalu należą m.in. Natalia Przybysz i duet Rubber Dots.

* **HIPHOPOWA ANIA DĄBROWSKA?** Ania Dąbrowska nie chce stać w miejscu. Szóstą płytę wokalistki wyprodukuje więc Olek „CzarnyHiFi" Kowalski, który w środowisku hiphopowym słynie z niekonwencjonalnych zagrywek. – Chcę zgłębiać inne rejony muzyczne, pracować z ludźmi, którzy mają zupełnie inne spojrzenie na muzykę, a przede wszystkim wpuścić trochę świeżego powietrza w moje piosenki – twierdzi Dąbrowska. Pierwsze efekty wspólnych działań duetu usłyszymy już wkrótce. Premiera najnowszego singla artystki planowana jest na jesień 2015.

* **POLSKI ŚLAD W KUCHNI MORODERA**. Dla jednych ikoną stylu jest projektant Giorgio Armani, dla innych jest nim muzyczny guru stylu disco – Giorgio Moroder. Słynny Włoch w tym roku nabrał nowego wiatru w żagle. Jego nowa płyta wydana po dwudziestu latach artystycznej posuchy sprzedaje się w Europie jak świeże bułeczki. W ostatnich dniach powody do dumy mają również Polacy, bo Moroder zaprosił do współpracy również polski duet Rawski & iRobot. Znani producenci i remikserzy jako jedni z kilku artystów znad Wisły mieli możliwość przygotować remiks aktualnego przeboju Giorgio Morodera „Deja Vu".

Zdjęcia: ARC

* **NA KRESY WSCHODNIE!** Organek nie próżnuje. Po zeszłorocznej, udanej skądinąd trasie koncertowej „Głupi Tur" promującej debiutancki krążek „Głupi", grupa postanowiła zaprezentować swoje utwory również na wschodzie Polski, gdzie w 2014 roku ich zabrakło z prostego powodu – braku czasu. – Jedziemy tam, żeby przypomnieć sobie po raz kolejny skąd pochodzimy, czym jest muzyka i dlaczego się nią zajmujemy – czytamy w oficjalnej notatce prasowej. – Korzenie, natura, wolność i nieskrępowany, czysty kontakt z odbiorcą stanowią fundament tego, czym jest Organek. Chcemy dotrzeć do ludzi, o których się w marketingowych strategiach zapomina. Chcemy pojechać do miejsc, które trasy koncertowe omijają szerokim łukiem. Chcemy, bo sami z takich miejsc pochodzimy. Chcemy, bo mamy pojęcie, o czym mówimy. Bez względu na sukcesy i porażki, nigdy nie chcemy o tym zapomnieć – napisali muzycy. Całkiem fajny ten manifest.

* **CUGOWSKI ZNÓW UWIERZYŁ W MOC POLITYKI**. Nie zamierza odpoczywać również Krzysztof Cugowski. Wokalista lubelskiej Budki Suflera, która w ubiegłym roku ogłosiła oficjalne zakończenie działalności, przymierza się do reaktywacji swojej kariery polityka. Cugowski postanowił ponownie wystartować w wyborach do Senatu. W latach 2005-2007 Cugowski był senatorem z Lublina. Do izby wyższej parlamentu dostał się z listy Prawa i Sprawiedliwości, ale nie kandydował w kolejnych wyborach. Swoją decyzję tłumaczył wtedy prozaicznie – „zraziłem się do polityki". W 2015 roku zmienił zdanie. Tym razem jednak wystartuje w roli niezależnego kandydata. Czy ktoś podpowie Krzysztofowi, że we współczesnej polityce już nie ma niezależnych kandydatów? Każdy prędzej czy później staje się zależny, czasami aż do bólu.

Rubrykę przygotował:
JANUSZ BITTMAR

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3. złota od spełniania życzeń **8.** jeleń z kanadyjskiej tundry **9.** płodna kura **10.** reszta z wydestylowanej ropy **11.** plama na rogówce **12.** magmowa skała wulkaniczna **13.** liche łóżko **14.** grają marsza gdyś głodny **15.** plik **16.** nie przeszkadza, że ma dziurę przy dziurze **17.** świt **20.** sprowadzanie towarów z zagranicy **24.** gwałtowny wir powietrzny **27.** rachunek bankowy **28.** najcięższy z metali **29.** odurzenie po libacji **30.** oddział kawalerii przeprowadzający rozpoznanie **33.** liczba egzemplarzy wydanego dzieła **36.** Akwizgran dla tubylca **39.** bujany na biegunach **40.** największa wyspa Japonii **41.** wzniośle przemawia **42.** zwój na kształt walca **43.** zakuty w zbroję **44.** najstarszy wódz pod Troją **45.** miasto w Brazylii **46.** wzięty do niewoli **47.** kateter do opróżniania pęcherza moczowego **48.** katarakta.

PIONOWO: 1. pielęgnacja paznokci u rąk **2.** odzież spodnia **3.** rozwalina **4.** naturalność w zachowaniu **5.** małpa człekokształtna **6.** przepowiednia astrologiczna **7.** pochyłomierz **17.** półtusza wieprzowa z młodych tuczników **18.** atrofia **19.** najniższa część nogi **21.** pysk **22.** tępo zakończona część siekiery **23.** główna część kolumny **25.** srebrzystobiały metal szlachetny **26.** łowi perły w Japonii **31.** elektroluks **32.** przebywa w klasztorze **34.** australijski tubylec **35.** utrata owłosienia **37.** nieokrzesanie **38.** uczy nas racjonalnie gospodarować. **ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Popularna piosenka Andrrzeja Dąbrowskiego).** **Opr. JO**

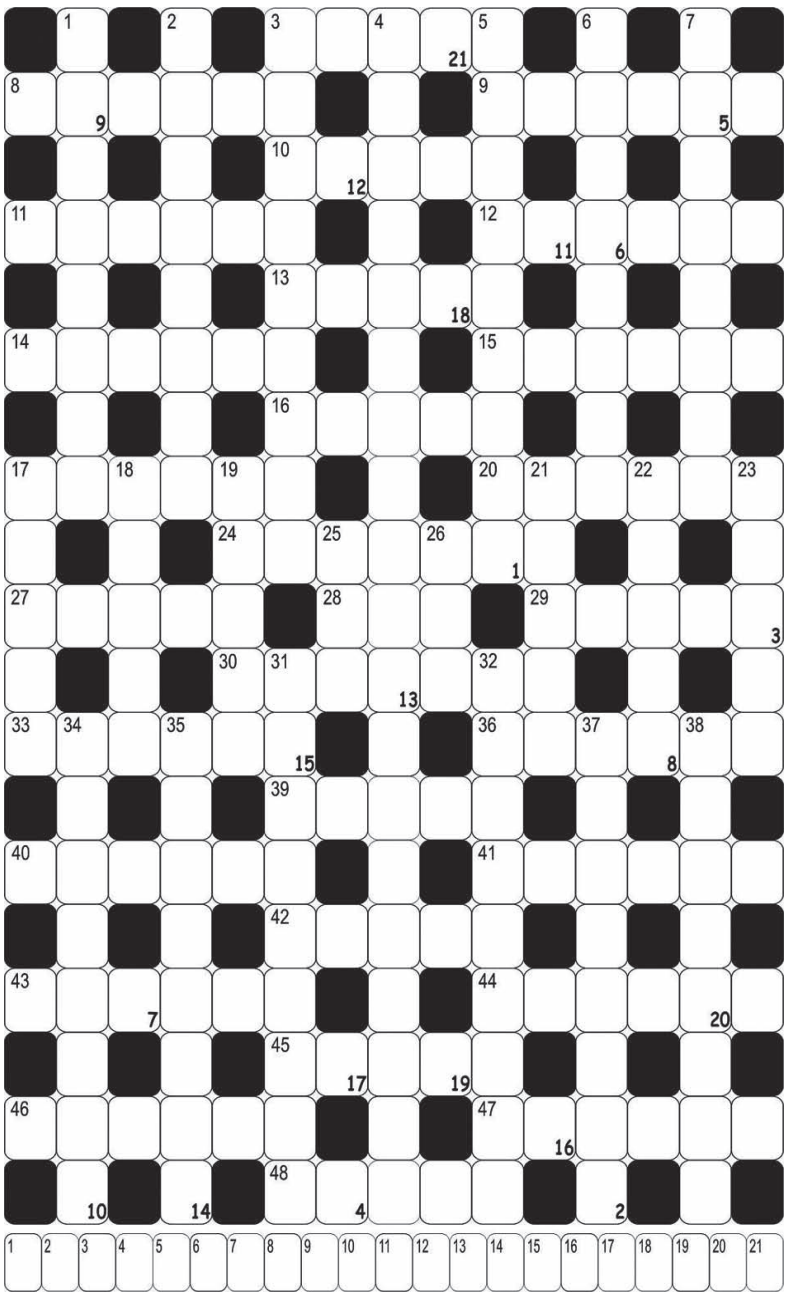

LOGOGRYF ŁUKOWATY

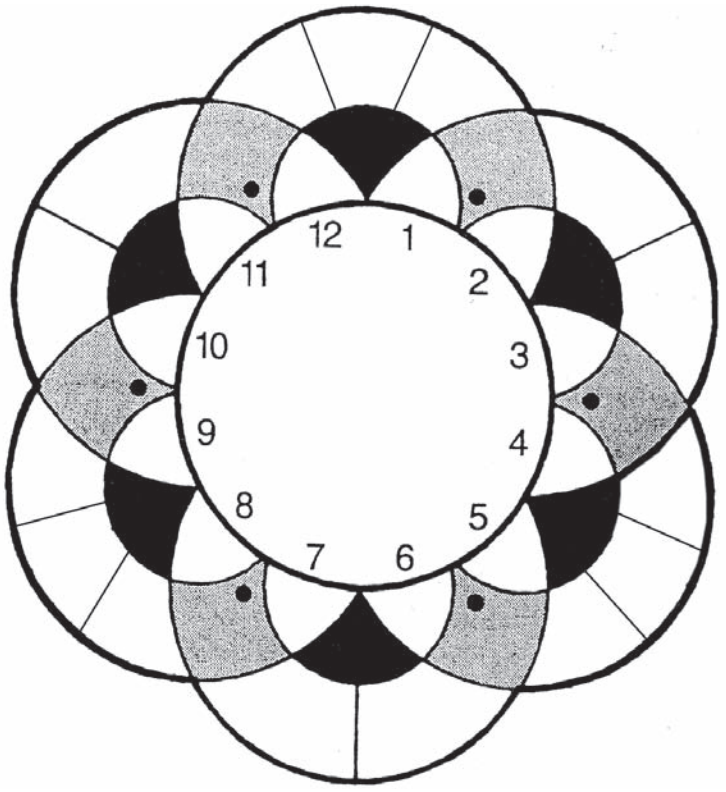

Rozwiązaniem dodatkowym logogryfu łukowatego jest dokończenie fraszki Jana Sztauyngera: „Czasem się wielkie serca leczą – maleńką…”

1.– 4. domowy lub tymczasowy
3.– 6. tata taty
5 – 8. opad atmosferyczny
7.– 10. stan zaburzenia równowagi kwasowo-zasadowej ustroju
9.– 12. srebrna moneta bita przez Krzyżaków w XIV i XV wieku
11.– 2. … – Kolonia: wieś w Polsce położona w województwie mazowieckim, w powiecie mińskim.

Wyrazy trudne lub mniej znane: ACYDOZA, RĄBIERZ.

(BJK)

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w czwartek 3. 9. br. o godz. 10.00.

ARYTMOGRAF

Rozwiązaniem arytmografu jest fraszka Jana Sztaudyngera.

1-2-3-4-5: kość klatki piersiowej
6-7-8-9-10-7: wielka masa śniegu, kamieni lub lodu staczająca się gwałtownie ze zboczy górskich
11-7-12-13-14: gryzoń ze słuchami np. szarak
15-16-17-18-7: wewnątrz opony
14-19-8-20-17: mocny u zapaśnika.

(opr. BJK)

	10	9	2		8	9	2	4	11	16	
	6	7	17	7	12	13	14	2		17	7	6
2	4	11	2		14	19	20	3	7		1	2
	1	5	10	7		15	5		4	16	18	9
	12	2		3	9	2	4	11	2			

ALE HECA

Spotyko sie dwóch kolegów.
– Jak ci sie wiedzie? – pyto jedyn.
– Kiepsko, móm pełno długów, a ni mogym znaleźć roboty.
– To sie bogato ożyń.
– Tego akurat ni mogym zrobić.
– Cóż tak?
– Bo sie moja staro nie zgodzi.

* * *

Artysta malyrz siedzi w Ustróniu i kóńczy obraz. Podchodzi babka i pyto:
– Co pan z nim zrobi?
– Jak wrócym do Krakowa, to go wystawiym w galeryji.
– I uwidzi go moc ludzi?
– Jasne, na moji wystawy ludzie walóm dwiyrzami i oknami.
– To móm prośbe.
– Jakóm?
– Niech pan dopisze na tym obrazie, że w tej wili, co jóm pan namalowoł, sóm latym do wynajęcia pokoje.

Tak było, tak jest

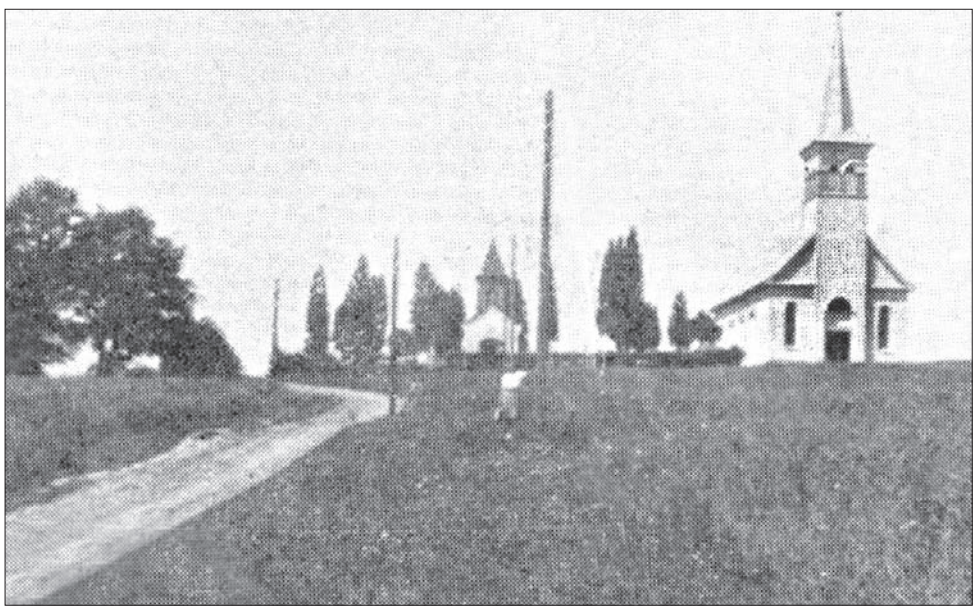

Na fragmencie pocztówki z 30. lat XX wieku z archiwum Władysława Owczarzego kościół ewangelicki w Olbrachcicach. Na współczesnym zdjęciu Marka Santariusa ten sam fragment gminy – skrzyżowanie ul. Głównej i Białogródzkiej.

ŻYCZENIA

STANISŁAW PAŘÍK

z Olbrachcic

obchodzi dziś zacny jubileusz...

Abyś eszcze kupa wyngla nakopoł w dole,
Abyś na boiskach dowoł same piekne gole,
Abyś kupa kilometrów najeździł na kole,
Tego Ci życzy partyja z Olbrachcic - OLE!!!

GL-553

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Ups! Arka odpłynęła (22, 23, godz. 17.30); Fantastyczna czwórka (22, 23, godz. 20.00); Podarunek (24, godz. 17.30); Wilkołacze sny (24, godz. 20.00); **KARWINA – Ex**: Kryptonin U.N.C.L.E (22, 23, godz. 20.00); Piksele (23, 24, godz. 17.45); Rytmus sen osiedlowy (24, godz. 20.00); **TRZYNIEC – Kosmos**: Mission: Impossible – Rogue nation (22, 23, godz. 17.30); Kryptonin U.N.C.L.E (22, 23, godz. 20.00); Ups! Arka odpłynęła (23, godz. 15.00); Terminator: Genisys (24, godz. 17.30); Miś 2 (24, godz. 20.00); **BYSTRZYCA**: Szybcy i wściekli 7 (22, godz. 17.00); **CZ. CIESZYN – Central**: Ups! Arka odpłynęła (22, 23, godz. 15.45); Podarunek (22, 23, godz. 17.45); Kryptonin U.N.C.L.E. (22, 23, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast**: Mały książę (22-24, godz. 14.00, 16.00); Nieracjonalny mężczyzna (22-24, godz. 18.00); Mission: Impossible – Rogue nation (22-24, godz. 19.45).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00.

POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

BŁĘDOWICE – MK PZKO zaprasza na Dożynki Śląskie 29. 8. o godz. 14.00 do ogrodu Domu PZKO. Wystąpią: zespoły „Mali Błędowianie", „Vonička", i „Błędowice", „Kamraci z Kamratkami" oraz Małe Bartusie. Atrakcje oraz specjały kuchni śląskiej zapewnione.

KARWINA-DARKÓW – Chór mieszany „Lira" zaprasza na pierwszą powakacyjną próbę chóru, która odbędzie się we wtorek 25. 8. o godz. 17.00 w świetlicy PZKO.

KARWINA-RAJ – Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie 25. 8. o godz. 15.30.

UWAGA HKS „ZAOLZIE"! – W poniedziałek 24. 8. zbiórka o godz. 13.00 przy Celmie (Polska), następnie odjazd busem na cmentarz komunalny do Cieszyna.

TKK PTTS „ONDRASZEK" – Rajd pamięci J. Furtaka Grodziec – Żywiec 5. 9. o godz. 8.00 zbiórka przed BTK „Ondraszek" ul. Bobrecka 2a, Cieszyn. Zgłoszenia do 28. 8. tel.: + 48 783 499 837. Regulamin w Cieszyńskim Centrum Informacji w Cieszynie oraz na stronie www.ondraszek.prv.pl.

TRZYNIEC-OSÓWKI – MK PZKO zaprasza w sobotę 22. 8. na placki do lasku na Osówce. Początek o godz. 15.30. W programie orkiestra Old Boy's Band.

UWAGA CIERLICZANIE! – Doroczne spotkanie Cierliczan odbędzie się we wtorek 25. 8. w Domu Polskim Żwirki i Wigury na Kościelcu. Początek o godz. 14.00. Zapraszamy.

OFERTY

ANTYKI KUPIĘ – meble przedwojenne, obrazy, zegary, odznaczenia, srebra, militaria, stare zdjęcia, pocztówki i wiele innych, tel. 0048 605 255 770. GL-046

PIORUNOCHRONY, montaż, naprawy, rewizje, projekty. Kalkulacja ceny gratis. Tel. 604 685 765, 604 679 452, www.bleskosvody.com. GL-538

PRZECIEKA CI DACH, kapie Ci do domu – zadzwoń: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-557

NEKROLOGI

Serdeczne wyrazy współczucia rodzinie oraz wszystkim bliskim Zmarłego

śp. JÓZEFA FOLTMANA

składa Zarząd MK PZKO w Ligotce Kameralnej. GL-544

Serdecznie dziękujemy wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym za liczny udział w pogrzebie naszej Drogiej Zmarłej

śp. OTYLII HECZKOWEJ

z domu Wronka, z Trzyńca

Dziękujemy za kwiaty oraz liczne wyrazy współczucia. Zasmucona najbliższa rodzina. GL-560

WYSTAWY

CZESKI CIESZYN, KONGRES POLAKÓW: wystawy „Ks. prałat Leopold Biłko (1892-1955)" i „Ks. dziekan Józef Nowak (1908-1995)". Czynne do 15. 9. w dni powszednie 8.00-15.00.

BIBLIOTEKA REGIONALNA KARWINA, Rynek Masaryka 9/7, Karwina-Frysztat: do 4. 9. wystawa Anny Piszkiewicz pt. „Pejzaże i kwiaty". Czynna w godz. otwarcia biblioteki.

MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Cz. Cieszynie, Praska 3/14: do 4. 10. wystawa pt. „Obozy jenieckie Teschen"; stała ekspozycja „Obrazki z przeszłości Śląska Cieszyńskiego". Czynne: po-pt: 8.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Hawierzowie, Pavlovova 2**: do 13. 9. wystawa pt. „Tajniki gliniarstwa". Czynna: wt -pt: 9.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka**: do 23. 8. wystawa pt. „Supermarket Świat"; stała ekspozycja „Migawki z historii Karwiny". Czynne: wt-pt: 8.00-16.30, so: 9.00-13.00, nie: 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Jabłonkowie, Rynek Mariacki 14**: do 6. 9. wystawa pt. „Rzemiosła naszych przodków"; wystawa stała „Z przeszłości Jabłonkowa i okolicy". Czynne: wt-pt: 8.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Orłowej, Rynek Masaryka 958**: do 29. 9. wystawa pt. „Jako vejce vejci". Czynna: wt-pt: 8.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Pietwałdzie, Do muzeum 89**: do 1. 11. wystawa pt. „Włodarze nocy". Czynna wt-pt: 8.00-16.30.

CO ZA OLZĄ

CIESZYN – COK „Dom Narodowy" oraz „Pat the Cat" zapraszają na III Cieszyński Jarmark Piastowski 23. 8. w godz. 9.00-17.00 na rynek w Cieszynie. W programie: konkursy, gry i zabawy dla dzieci i mnóstwo rękodzieła artystycznego.

KSIĄŻNICA CIESZYŃSKA, Cieszyn, ul. Mennicza 46: do 7. 11. wystawa pt. „Cieszyńskie introligatorstwo". Czynna: wt-pt: w godz. 8.00-18.00, so: 9.00-15.00.

MUZEUM DRUKARSTWA w Cieszynie, Galeria „Przystanek Grafika", ul. Głęboka 50: do 22. 8. wystawa „Królikowski". Czynna: wt - pt: 10.00-17.00, sob-nie: 14.00-18.00.

WIEŻA PIASTOWSKA i ROTUNDA św. Mikołaja: Czynna codziennie w godz. 9.00-19.00.

COK GALERIA DOMU NARODOWEGO, Cieszyn, Rynek 12: do 27. 8. wystawa ze zbiorów Jarosława Mrożkiewicza pt. „Polska szkoła plakatu – Plakat teatralny". Czynna: po-pt: w godz. 14.00-18.00.

Ogłoszenia do »Głosu Ludu« przyjmowane są w dni powszednie:

☐ W redakcji „Głosu Ludu" przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: *ogloszenia@glosludu.cz*

☐ W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00. *e-mail: ad.servis@hudeczek.cz.*

☐ W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po: 13.00-18.00, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 8.00-12.30, 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00.

Poza godzinami otwarcia podanie ogłoszenia można uzgodnić (telefonicznie pod nr.: 596 312 477 lub 724 751 002 e-mail: *knih-k1pl@rkka.cz*

UWAGA

Ogłoszenia do „Kroniki rodzinnej" należy przysyłać bądź przynosić osobiście do redakcji do godz. 12.00 dnia poprzedzającego wydanie gazety. W przypadku nekrologów czekamy do godz. 13.30, prosimy jednak wcześniej zgłosić telefonicznie fakt zamówienia ogłoszenia.

»Olza« zatańczy na Śląskich Dniach

46. Śląskie Dni odbędą się w w Łomnej Dolnej w dniach 5 i 6 września. Podczas imprezy, której organizatorem jest Matice slezská, zaprezentują się przede wszystkim czeskie zespoły z naszego regionu. Przez dwie sceny przewiną się m.in. „Odra", „Ostravička", „Jackové", „Mionší" czy „Olšava". Ale nie zabraknie w tym roku również obchodzącego przed rokiem 60-lecie Zespołu Pieśni i Tańca „Olza", który przedstawi się m.in. we wspólnym bloku z obchodzącym właśnie 60. urodziny czeskocieszyńskim „Slezanem". Publiczność zadowoli z pewnością także występ gości ze Słowacji, zespołu „Stavbár". **(kor)**

Plackowy Dzień Gminy

Mieszkańcy Bukowca szykują się do dorocznego Dnia Gminy. Ta tradycyjna impreza, zwana też Plackowym Festiwalem, co roku kończy we wsi wakacje. Tak będzie również w tym roku – plackowe święto odbędzie się w sobotę 29 sierpnia, jak zwykle na placu przy budynku Urzędu Gminy.

Impreza rozpocznie się o godz. 14.00. Już jednak godzinę wcześniej włodarze wioski i goście spotkają się w kompleksie Kempaland, gdzie odbędzie się uroczyste otwarcie nowych turystycznej atrakcji: ścieżki in -line fitness oraz ścieżki edukacyjnej „Podróżujemy po Europie".

Program Plackowego Festiwalu zapowiada się atrakcyjnie. Wystąpią: zespół mażoretek „Srdíčko", gawędziarka Adriana Szolona, Kapela Góralska „Zwyrtni", wokalistki Johanka Pazdera i Natalia Gazur, kapela Senzus, duet Kamélie, Josef Laufer oraz kapela Freddie Mercury Revival. Dowiemy się też, do kogo w tym roku trafią statuetki „Chytry gazda" i „Chytro gaździno", kto ma najpiękniejszy we wsi ogród oraz kto upiekł na imprezę najlepsze placki.

W ramach Dnia Gminy odbędzie się mecz piłkarski między drużynami Beskid Bukowiec i MFK Witkowice, na boisku przygotowane ponadto będą atrakcje, zabawy i konkursy dla dzieci. Natomiast w budynku polskiej szkoły podstawowej będzie można zwiedzić wystawę zdjęć z poprzednich edycji imprezy oraz obejrzeć przy pracy rzeźbiarzy ludowych z Zaolzia i Słowacji. **(kor)**

Gabinet stomatologiczny oraz ortodontyczny WEBEDENTI

POSZUKUJE

asystentki ortodontycznej
oraz
lekarza stomatologa

Proponujemy:
- Atrakcyjne wynagrodzenie
- System premiowania
- Naukę języka angielskiego
- Wewnętrzny program rozwoju zawodowego
- Młody kolektyw

Miejsce pracy:
Karviná-Hranice, Bratranců Veverkových 2874/1, 73301 (ČR)
Kontakt: **www.webedenti.com**
tel. **596 363 003**

Życiorysy prosimy wysyłać pod adres:
recepce@webedenti.com

GL-559

Firma poszukuje kandydata

KIEROWNIK DZIAŁU EKSPORTU REPUBLIKI CZESKIEJ

(VEDOUCÍ ODDĚLENÍ EXPORTU ČESKÁ REPUBLIKA)

Główne zadania:
- realizowanie planów sprzedażowych
- poznanie obecnych klientów, pozyskiwanie klientów potencjalnych
- nawiązywanie stałej współpracy
- regularna, osobista opieka nad klientami pozyskanymi
- współpracowanie z biurami projektowymi i architektami wnętrz
- raportowanie wyników
- samodzielnie prowadzonie zadań na powierzonym regionie
- merchandising

Wymagania:
- znajomość bardzo dobra języka czeskiego – raportowanie pisemne
- jęz. polski komunikatywny (aby istniała możliwość porozumiewania się)
- min. 2 lata doświadczenia na podobnym stanowisku (priorytetem będą osoby z branży budowlanej i oświetleniowej)
- wykształcenie minimum średnie
- umiejętności sprzedażowe i negocjacyjne
- prawo jazdy kat. B
- umiejętność obsługi komputera
- predyspozycje osobowościowe: samodzielność, wysokie zaangażowanie, konsekwencja i zdecydowanie, orientacja na realizowanie celów, umiejętność pracy pod presją, wysoka kultura osobista

Pracodawaca zapewnia narzędzia służbowe (samochód, telefon, komputer)

Adres e-mail do kontaktu: praca@skoff.pl
Anna Gałka – Specjalista ds. kadr i płac, tel. +48 322 152 893

GL-522

GłosLudu
Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury RC wydaje Kongres Polaków w RC, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn, IČO: 00535613, w wydawnictwie POL–PRESS, s.r.o. IČO: 26792575 ◆ Adres redakcji: Redakcja „Głos Ludu", ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn 737 01 ◆ Redaktor naczelny: Tomasz Wolff, wolff@glosludu.cz ◆ Zastępca redaktora naczelnego, redaktor sportowy: Janusz Bittmar, bittmar@glosludu.cz ◆ Redaktorzy terenowi: Jacek Sikora, sikoraj@glosludu.cz ◆ Danuta Chlup, danuta.chlup@glosludu.cz ◆ Witold Kożdoń, kozdon@glosludu.cz ◆ Elżbieta Przyczko, przyczko@glosludu.cz ◆ Doradca ds. reklamy: Beata Schönwald, beata.schonwald@glosludu.cz ◆ Telefony: sekretariat/centrala 558 731 766, fax: 558 740 044, e-mail: info@glosludu.cz ◆ www.glosludu.cz ◆ Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty ◆ Dostawę prenumeratorom prowadzi Česká pošta, s.p., oddělení periodického tisku, Olšanská 38-9, 225 99 Praha 3. Zamówienia: www.periodik.cz, e-mail: postabo.prstc@cpost.cz ◆ Reklamacje tel. 800 300 302 ◆ Kolportaż: PNS, a.s. ◆ Druk: Z + M Partner, spol. s.r.o., Valchařská 3261/17, 702 00 Ostrava ◆ Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo ich redagowania i skracania ◆ Numer ewidencyjny Ministerstwa Kultury RC: MK ČR E 588, nr Indeksu 42501, ISSN 1212-4222.

HENRYK CIEŚLAR, WICEPREZES PTTS »BESKID ŚLĄSKI«, O IGRZYSKACH »ŚLĄSK 2015«:

Piękne chwile w gronie przyjaciół

Z bagażem doświadczeń, z satysfakcją, że znów udało się wskoczyć na podium klasyfikacji medalowej, wrócili z XVII Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych sportowcy reprezentujący Polaków w Republice Czeskiej. W dzisiejszym numerze wracamy jeszcze do wydarzeń sprzed dwóch tygodni. „Głos Ludu" rozmawia z szefem naszej ekipy, wiceprezesem PTTS „Beskid Śląski", Henrykiem Cieślarem.

Fot. LUDĚK ONDRUŠKA

Chorążym naszej reprezentacji podczas uroczystej defilady był Jan Walica.

Trzecie miejsce w klasyfikacji medalowej to dobry wynik, czy może warto raczej mówić o lekkim niedosycie?

Zabrakło nam szczęścia, żeby sięgnąć po większą liczbę złotych medali. Właśnie złote medale przesądziły sprawę. Zwycięska Białoruś zgromadziła ich najwięcej spośród wszystkich ekip startujących w igrzyskach. Niemniej nasz wynik warto oceniać w kategoriach dużego sukcesu. Dwa lata temu w Kielcach udało nam się wprawdzie wygrać klasyfikację medalową, ale zdaję sobie sprawę z tego, że w igrzyskach startuje tylu wspaniałych sportowców, że nie możemy liczyć za każdym razem na najwyższe podium. Zresztą nie tylko walka o medale czyni z igrzysk atrakcyjną arenę dla Polonusów z całego świata. To przede wszystkim okazja do spotkań z przyjaciółmi, wspólna polonijna zabawa wszystkich generacji Polaków rozsianych po całej planecie.

Słyszałem z ust niektórych sportowców, że w tym roku zabrakło w igrzyskach większej liczby zawodników z najbardziej mocnej kategorii wiekowej 19-30 lat. Czy to słuszne uwagi?

W igrzyskach regularnie startuje mocna grupa sportowców należących do kategorii masters i oldbojów. Owszem, też miałem wrażenie, że na Górnym Śląsku tym razem trochę słabiej dopisała właśnie wspomniana generacja plasująca się w przedziale wiekowym 19-30 lat. W Kielcach i Wrocławiu było w tej materii trochę lepiej. Niemniej jestem dumny z naszej ekipy, bo w barwach Zaolzia ponownie pojawiło się wielu młodych, utalentowanych sportowców. Pojawiły się całe rodziny, wielopokoleniowe drużyny, które w dodatku sięgnęły po sporo medali i to w różnych sektorach igrzysk. Dla PTTS „Beskid Śląski" liczny udział młodych sportowców w igrzyskach to jeden z nadrzędnych celów. Młodzież to bowiem nasza przyszłość. Dobrze, że znajdujemy czas, żeby pracować z dziećmi, prowadzić ich w kierunku aktywnego wypoczynku. Bezmyślne przesiadywanie przed komputerem na swoim profilu Facebookowym nie poprawi dzieciakom kondycji fizycznej. W tym roku zabłysnęli chociażby młodzi strzelcy prowadzeni przez trenera klubu Olza Trzyniec, Jana Walicę. Sporo medali wywalczyła młodzież również na basenie w Rybniku i na stadionie lekkoatletycznym w Sosnowcu.

Igrzyska odbyły się na terenie aż czterech miast wchodzących w skład Aglomeracji Katowickiej. Czy nie można było przeprowadzić zawodów w jednym centralnym miejscu, w Katowicach?

Takie były rok temu założenia organizatorów ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska". Niestety tych oczywistych i logicznych rzecz jasna planów nie udało się w pełni zrealizować. Katowice nas nie chciały, mówiąc dyplomatycznie. Nie chcę wnikać w szczegóły, dlaczego największe miasto na Górnym Śląsku nie włączyło się w organizację igrzysk, ale niestety tak właśnie było. Ten fakt wymusił na organizatorach pewne zmiany, które trochę niekorzystnie wpłynęły na logistykę tegorocznych igrzysk. Przede wszystkim pojawiły się utrudnienia w transporcie pomiędzy poszczególnymi obiektami sportowymi. Sportowcy w podróży spędzili sporo czasu, który można było wykorzystać w lepszy sposób. Ktoś chciał jeszcze zatrzymać się na moment w wiosce olimpijskiej, a już autokary trąbiły, bo czas wyruszać do hotelu.

Właśnie, hotele to temat na osobny artykuł. Chyba zgodzisz się ze mną, że w tym roku zakwaterowanie sportowców stało na najwyższym poziomie w całej historii igrzysk polonijnych...

Bez dwóch zdań zakwaterowanie w czterogwiazdkowych hotelach stało na wysokim poziomie. Już w Kielcach w wyremontowanym, nowoczesnym akademiku czuliśmy się jak u siebie w domu, ale tym razem poprzeczka znów została podwyższona. I mogę zdradzić, że w przyszłym roku podczas Zimowych Igrzysk Polonijnych w Bieszczadach będzie w tej materii jeszcze lepiej. Wszyscy uczestnicy zimowej olimpiady zostaną zakwaterowani w luksusowym hotelu w Arłamowie. To hotel w stylu Gołębiowskiego w Wiśle. Potężny, nowoczesny budynek i co ważne, wszyscy będziemy zakwaterowani w jednym miejscu. Nie powtórzą się więc usterki z tych igrzysk, kiedy to piłkarze mieszkali w Katowicach, a reszta Zaolziaków w Zabrzu.

W drugim dniu sportowej rywalizacji na Górnym Śląsku urządziliście Dzień Zaolzia w Wodzisławiu Śląskim. Niestety nie obyło się bez pewnych komplikacji...

No tak, niestety nie wszystko wypaliło, aczkolwiek moje intencje były jak najbardziej szlachetne. Już wcześniej uzgodniłem z organizatorami igrzysk, że możemy na terenie strefy kibica w Wodzisławiu Śląskim zaoferować wszystkim zaolziańskie specjały kulinarne, w tym czeskie piwo. Niestety miejscowi sprzedawcy nie zgodzili się na ten układ i dopiero po interwencji telefonicznej burmistrz Wodzisławia Śląskiego sytuacja uległa poprawie. Poszedłem na kompromis, przesunęliśmy swoje zaolziańskie stoisko sto metrów dalej i był spokój. Dzień Zaolzia pomimo tego zgrzytu odbył się w pięknej scenerii występu wędryńskich Gimnastów i kapeli „Lipka". Gimnaści zresztą zaprezentowali się polskiej publiczności również podczas niedzielnego uroczystego otwarcia igrzysk w Rybniku. Ich występ transmitowany był na żywo w TVP Polonia, poleciał więc dosłownie do całego świata.

Nasi sportowcy walczyli o medale w prawie wszystkich sektorach igrzysk. W prawie wszystkich, bo zabrakło w tym roku siatkarzy...

Smutno mi z tego powodu, tym bardziej, że kocham siatkówkę i sam urządzam na Pasieczkach w Koszarzyskach turniej w piłce siatkowej skierowany do polonijnych drużyn. Szkoda, ale rzeczywiście w tym roku zabrakło nas pod siatką. Pomimo zapewnień Macieja Brzóski, odpowiedzialnego za start naszych siatkarzy w igrzyskach, dziewczyny i chłopcy wybrali starty w innych imprezach. Zdaję sobie sprawę z tego, że na poprzednich igrzyskach w Kielcach pierwsze skrzypce w siatkówce grały inne zespoły, ale przecież liczy się sam udział. Jak już wspominałem, siatkówka to moja sprawa sercowa. Być może niedługo dojdzie do współpracy z młodymi siatkarzami ze Stuttgartu. Jestem bowiem w kontakcie z Jerzym Linnertem, który obiecał, że pozapina te nasze siatkarskie kontakty na przysłowiowy ostatni guzik. Chciałbym też skorzystać z okazji i zaprosić wszystkich na Festyn Poolimpijski, który chciałbym zorganizować na początku października w Koszarzyskach. W gronie przyjaciół można w miłej atmosferze podsumować tegoroczne igrzyska i zastanowić się nad pomysłami, jak ulepszyć nasze starty w następnych edycjach. Chociażby już niedługo podczas przyszłorocznej zimowej olimpiady w Bieszczadach.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

Falstart w Lidze Mistrzów

Nie tak wyobrażali sobie inaugurację nowego sezonu Ligi Mistrzów hokeiści Stalowników Trzyniec. Podopieczni trenera Jiřego Kalousa w pierwszym meczu przegrali 1:4 na tafli norweskiego Stavangeru Oilers. Skandynawscy Olejarze postawili wysoko poprzeczkę zwłaszcza w defensywie, gdzie zagrali prawie bezbłędnie. Stalownicy z Norwegii przesunęli się do Finlandii, gdzie dziś zmierzą się z zespołem Kuopio. W trzynieckim obozie panuje dobra atmosfera, wszyscy wierzą, że w drugiej konfrontacji w ramach Ligi Mistrzów celowniki zostaną ustawione znacznie lepiej. Wszystko wskazuje też na to, że w bramce Trzyńca rozpocznie zawody Peter Hamerlík, który w czwartkowym meczu ze Stavangerem zmienił przy stanie 4:1 niezbyt pewnie interweniującego Šimona Hrubca.

STAVANGER OILERS – HC STAL. TRZYNIEC 4:1

Tercje: 2:0, 1:1, 1:0. Bramki i asysty: 6. Dahl-Andersen, 19. Solberg (Soares), 38. Balcers (Trettenes), 47. Johansson (Soares) – 40. Hrňa (Hrabal). Trzyniec: Hrubec (od 47. Hamerlík) – Klesla, Nosek, Hrabal, M. Doudera, Foltýn, Linhart, Adámek, L. Doudera – Adamský, Polanský, Dravecký – Hrňa, Plíhal, Kreps – Rákos, Matuš, Irgl – Cienciala, Rufer, Jašek.

Trzyńczanie męczyli się z półamatorskim klubem ze Stavangeru, który w zeszłym sezonie Ligi Mistrzów też przysporzył im sporo gorących chwil tak na tafli własnego stadionu, jak też w Werk Arenie. Rok temu Stalownicy wprawdzie pokonali Olejarzy w pierwszym meczu 3:2, ale w Werk Arenie przegrali 4:5. – Stavanger należy do najlepszych klubów norweskiej ekstraklasy. A norweski hokej zrobił ostatnio spore postępy, to już nie są kelnerzy na łyżwach, ale drużyna dobrze poukładana, z dokładnie działająca defensywą – skomentował przegrane zawody szkoleniowiec Trzyńca, Jiří Kalous. **(jb)**

NASZA OFERTA

PIŁKA NOŻNA – SYNOT LIGA: Ostrawa – Slavia Praga (dziś, 20.15). **FNL:** Frydek-Mistek – Karwina (dziś, 17.00). **DYWIZJA:** Piotrowice – Nowe Sady (dziś, 16.30), Hawierzów – Frydlant (jutro, 10.15). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA**: Witkow – Wędrynia, Dziećmorowice – Bogumin, Czeski Cieszyn – Szonów (dziś, 17.00), Markwartowice – Orłowa (jutro, 17.00). **IA KLASA – gr. B:** Bruszpek – Bystrzyca (dziś, 17.00), Stare Miasto – Lutynia Dolna, Czeladna – Stonawa, Datynie Dolne – Dobratice (dziś, 17.00), Petřvald n. Morawach – Olbrachcice (jutro, 17.00). **IB KLASA – gr. C:** Toszonowice – Śmiłowice, Żuków Górny – Gnojnik, Sn Orłowa – Nydek (dziś, 17.00), ČSAD Hawierzów – Raszkowice, Piotrowice B – Jabłonków, I. Piotrowice – Sucha Górna (jutro, 17.00). **MP KARWIŃSKIEGO**: Zabłocie – Sj Rychwałd (dziś, 16.00), Olbrachcice B – Sn Hawierzów, V. Bogumin – Cierlicko, Bogumin B – F. Orłowa, B. Rychwałd – Dąbrowa, TJ Pietwałd – Sporting Orłowa (dziś, 17.00), Wierzniowice – Sj Pietwałd, G. Błędowice – L. Łąki (jutro, 17.00). **MP FRYDEK-MISTEK:** Oldrzychowice – Baszka, Mosty – Metylowice, Nawsie – Chlebowice (dziś, 17.00), Gródek – Ostrawica, Piosek – Bukowiec (jutro, 17.00). **(jb)**